

ROZPRAWY

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

ROBERTSON

STANISŁAW BODNIAK

TYTUS DZIAŁYŃSKI

Działyńscy¹, herbu Ogończyk, należeli do przedniejszych rodów dawnej Rzeczypospolitej. Kronika rodzinna wymienia starostów, kasztelanów, wojewodów i biskupów, wspomina o Działyńskich w wojskowej i dyplomatycznej służbie, zna i takich, co piórem się parali.

Wywodzą się z Kościelca wspólnie z Kościeleckimi, w w. XV przyjmują nazwisko od Działynia, grodu nad rzeką Drwęcą, wzmacniają swe znaczenie najpierw w Prusach Królewskich, od XVII wieku dzierżą włości kórnickie w Wielkopolsce i wchodzą w rodzinne związki z Czarnkowskimi, Czarnieckimi z linii hetmańskiej, Leszczyńskimi i z Orzelskimi. Starsza gałąź ich rodowego drzewa wzięła początek od Pawła, dobrzyńskiego i słońskiego kasztelana, który zostawił dwóch synów, Pawła i Michała, »młodzieńce godne i uczone«, jak zapewnia współczesny im Paprocki, a odnosi się to i do innych Działyńskich; często bowiem spotyka się ich na zagranicznych akademjach i wojażach po obcych krajach. W wieku XVI głównym ośrodkiem ich działalności są Prusy Królewskie, mienie tam posiadane podstawą znaczenia i przodującej roli wśród szlachty pruskiej. Na czoło jej wybija się Jan Działyński, wojewoda chełmiński, rzecznik odrębności Prus, ale równocześnie i obrońca ich polskości, używający w przemówieniach na sejmikach pruskich języka polskiego nawet wtedy, gdy spełnia funkcje przewodniczącego.

Po chwilach świetności nastąpił w drugiej połowie XVII w. i w epoce saskiej zmierzch potęgi rodu, rozproszony dopiero pod koniec istnienia Rzeczypospolitej. Odtąd już nie znika nazwisko Działyńskich z kart naszych dziejów politycznych i kulturalnych przez sto lat bez mała; zapewniają mu poczesne miejsce synowie zmarłego, w r. 1760 wojewody kaliskiego Augustyna, Franciszek Ksawery i Ignacy, wnuk Adam Tytus i prawnuk Jan Kanty, z Działyńskich ostatni.

W politycznych dziejach najtrwalej zapisał się Franciszek Ksawery, urodzony w r. 1756, poseł na sejm czteroletni, członek Rady Narodowej za Kościuszki, senator-wojewoda Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, czołowa osobistość w życiu Wielkopolski, gdzie odziedziczył dobra i stałą miał siedzibę, mieszkając naprzemian w Konarzewie i Poznaniu². Ożeniony z Justyną z Dzieduszyckich, prowadził dom otwarty, francuskiemu hołdując obyczajowi³, bo i o Paryż się otarł i pierwiastkowe wykształcenie, nabyte u Jezuitów w Poznaniu, uzupełnił hasłami oświeconego wieku. Stąd to jest zwolennikiem reform i Konstytucji 3 Maja, uczestniczy w kościuszkowskiej insurekcji, a gdy przyszedł zew od Dąbrowskiego, zaciąga się w legionowe szeregi, zaco odpokutował trzyletniem więzieniem pruskim w Głogowie i Szpandawie⁴. W pożyciu towarzyskiem gładki i uprzejmy, lubił literaturę i sztuki piękne, rezydencję swą w Konarzewie utrzymywał na poziomie, odpowiadającym splendorowi domu i zamięłowaniom, zaszczerpionym przez kulturę francuską⁵. Salon uświetniała małżonka, wesola i dowcipna, córka barskiego regimentarza.

Do najbliższego otoczenia pana Wojewody należeli dwaj bracia Miszewscy, Michał i Jakób⁶. Ten ostatni »nadworny jezuita«, były członek zniesionego zakonu i kanonik kapituły poznańskiej, jest domowym pedagogiem, pozatem pomaga w sprawach administracji rozległych posiadłości wraz z bratem⁷. Ksiądz Miszewski to człowiek światły, czytany, biegły w literaturze polskiej i klasycznej filologii; surowy w sądach Gajewski, który nieraz gościł u Działyńskich i poznał go dobrze, pochlebne daje o nim świadectwo, zaliczając do małego grona »rzeczywiście uczonych Polaków w owej epoce⁸«. Po zgonie wojewody w dniu 13 marca 1819 r. ks. Jakób objął wspólnie z wdową opiekę nad nieletniem potomstwem za wyraźną wolą zmarłego, zawartą w testamencie⁹.

Działyńscy mieli jednego tylko syna, Adama Tytusa, który przyszedł na świat 24 grudnia 1797 r. w Poznaniu¹⁰. Pierwociny wiedzy czerpał Adam Tytus w domu rodzicielskim u ks. Miszewskiego, zaprawiając się głównie w elementach łaciny¹¹, ale już przed rokiem 1807 znalazł się w Berlinie na studjach, gdzie zgłębiał tajniki języka greckiego pod kierunkiem Franciszka Theremin'a, kaznodziei i wybitnego teoretyka wymowy, później profesora uniwersytetu, w latach zaś 1810—1812 kształcił się w Paryżu¹². Po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska francuskie wrócił do kraju. Pobyt w Paryżu — a może i zachęta Goethego, z którym się zetknął w Cieplicach¹³ — obudził w nim zainteresowania

w kierunku nauk matematyczno-przyrodniczych. To też gdy po klęsce Napoleona w wyprawie na Rosję Działyńscy szukali schronienia w Czechach, Tytus wstąpił w Pradze na politechnikę, słuchał wykładów w latach 1813—1815, złożył przepisane egzaminy z doskonałym wynikiem, co więcej — pod przewodnictwem rektora tej szkoły, matematyka Gersnera pracował przy uregulowaniu Dunaju, Łaby i Motławy¹⁴. Takie wyróżnienie zawdzięczał niewątpliwie pięknym postępom w nauce, ocenionym na wszystkich świadectwach notami »Vorzugsklasse« i »classis prima cum eminentia¹⁵«. Systematyczne studia Tytusa kończą się na politechnice praskiej z rokiem 1815. Zaczął je, jak widzieliśmy, od filologii, dopełnił ściślemi umiejętnościami i w późniejszej działalności stosował praktycznie oba kierunki to jako architekt, który umie przebudować zamek swój w Kórniku zupełnie samodzielnie, to znowu jako amator-przyrodnik, założyciel wspaniałego parku albo jako wydawca historycznych źródeł, przybranych w klasyczną szatę przedmów i objaśnień łacińskich. Te same zamiłowania, obudzone przez szkołę, ujawniają się w charakterze zbiorów Tytusa: w bibliotece utworzył dział klasyków, w muzeum obok pamiątek rodzinnych i narodowych pomieścił kolekcję minerałów¹⁶.

Po powrocie ze studjów zajął się uporządkowaniem rodzinnego archiwum i biblioteki w Konarzewie. W skład archiwum wchodziły zapewne dokumenty, odnoszące się do Działyńskich, jak listy, akta sądowe i przywileje, ponadto papiery, odziedziczone po prababce Tytusa, Magdalenie Leszczyńskiej i jej dziadku, hetmanie Czarnieckim; księgozbiór domowy to może belles lettres francuskie i dzieła historyczne. Od tej chwili rozpoczyna młodzieniec nowe życie. »To zatrudnienie wzbudziło u mnie chęć utworzenia zbioru, przeznaczonego do użytku współrodaków, zwiedzenia wszystkich bibliotek klasztornych polskich, potem Szwecji i Danji, Czech, Niemiec i Francji« — opowiada później w autobiografii¹⁷.

Teraz na pierwszy plan jego dążeń wysuwa się założenie biblioteki, któraby skupiła w sobie materiały do historii politycznej i kulturalnej Polski. Do tego celu zmierza wytrwale, nie szczędząc środków finansowych na zakup rękopisów i dawnych druków, dalekie przedsięwzięcie wędrowki, przetrząsa księgozbiory kościelne i klasztorne, wyławia wartościowe nabytki, nawiązuje stosunki z antykwarzami i bibliografami, sam także po jednym i drugim niemiłym doświadczeniu zdobywa nieprzeciętną orientację w bibliografii polskiej dzięki pilnemu wertowaniu prac Bentkowskiego, Lelewela i dawniejszej literatury z tego zakresu, tak

polskiej jak i obcej. Na krystalizację i trwałość tych poczynai wpływło decydująco dłuższe przebywanie w Kongresówce, dokąd się Tytus przeniósł w r. 1817 z Konarzewa i zamieszkał w dobrach rodzinnych¹⁸. W nowej siedzibie nawiązał stosunki z ówczesnymi zbieraczami, z Bentkowskim, Niemcewiczem i innymi, wszedł w sfery bibliofilskie, które zachęcały go do kolekcjonerstwa ksiąg. Nie bez znaczenia był także żywy przykład księcia Adama Czartoryskiego, sąsiada Tytusa o miedzę, Tarnowskiego i Ossolińskiego. Starania o księgozbiór, rozpoczęte około 1817 r., zamykają się po kilkunastu latach bardzo wydatnym rezultatem: do roku 1831 zgromadził Działyński 6—8 tysięcy książek, wśród nich znaczny poczet unikatów i cenny zasób rękopisów, te ostatnie głównie ze zbioru Kwiatkowskiego, nabytego w r. 1822 za 2 tysiące talarów¹⁹. Już w tym okresie zabiegów może się poszczycić posiadaniem ksylografu *Ars moriendi*, zводу sapieżyńskiego *Tomicjanów*, autografów Napoleona i statutów litewskich najwcześniejszych redakcyj, już teraz zbiory jego, przechowywane najpierw w Konarzewie, około r. 1828 przeniesione częściowo do zamku w Kórniku, ściągają na siebie uwagę znawców i wywołują pochlebną z ich strony ocenę²⁰.

Zdobyte skarby nie miały jednak pozostać martwym kapitałem, zaspokajającym ambicję właściciela i chęć rywalizacji w szlachetnym wyścigu o przodownictwo w akcji ratowania od zagłady duchowego dorobku narodu. Taki był zapewne pierwszy punkt programu Tytusa, lecz w krótkim czasie rozszerzył się o nowy — o zamiar publikowania źródeł, ważnych dla poznania przeszłości Polski. Najwcześniejszy ślad takich dążeń sięga 1822 r., kiedy to drezdeński bibliotekarz Hempel przepisuje dla Tytusa — do zapowiedzianego przezeń zbioru polskich dokumentów, mających się drukować — relacje o Polsce nuncjuszków Hieronima Lippomana i Ruggieri'ego²¹. Wprawdzie realizacja wydawniczych zamierzeń uległa jeszcze długiej zwłoce, ale konkretny zarys prac powstaje przed rokiem 1830. I tak w r. 1828 rozpoczyna Tytus druk pomników prawodawstwa litewskiego z podniety Lelewela, w następnym wydaje *Pamiętnik Kilińskiego*, zbiera materiały, odnoszące się do życia Zamoyskiego²², przygotowuje reprodukcję minjatur Szydlowieckich²³ i zbiór przywilejów, nadanych Krzyżakom przez królów polskich, myśli także o ogłoszeniu pamiętników Jana Orzelskiego i rachunków dworu Zygmunta Augusta²⁴. Przez ciągle obcowanie z przeszłością na tle kolekcjonerskich wysiłków dochodzi do umiłowania jej i głębszej znajomości, przyswaja sobie ówczesną metodę



Tytus Działyński

i własnych sił próbuje na polu konstrukcyjnej pracy, podejmując się napisania historii panowania króla Michała Korybuta na propozycję Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zaszczyliło go już w r. 1829 godnością członka w uznaniu zasług, nauce oddanych²⁵. Równocześnie i Towarzystwo Literackie przy uniwersytecie jagiellońskim przesłało mu dyplom na honorowe członkostwo²⁶. Tworzenie księgozbioru wypełnia całą młodość Tytusa, stając się dla niego głównym zadaniem, usuwającym na dalszy plan wszystko inne. Wydatny postęp zapewniła dziełu socjalna i materialna pozycja twórcy, zwłaszcza gdy w r. 1826 objął należną mu część schedy po ojcu, złożoną z wielkiego obszaru ziemi w powiatach śremskim i średzkim w Księstwie Poznańskim²⁷.

Od chwili osiedlenia się w Kongresówce w r. 1817 pędzi Działyński niezmiernie ruchliwy żywot, często zmienia miejsce zamieszkania, chociaż najchętniej przebywał w Warszawie, gdzie przyciągało go bibliofilskie kółko, towarzyskie stosunki i sprawy polityczne. W r. 1818 widzimy go w Poznańskim, zajętego wycieczkami do bibliotek klasztornych²⁸, w następnym udaje się do Francji i tu wstępuje do służby w marynarce²⁹; mianowany oficerem okrętowym 17 czerwca, przez jakiś czas uczestniczy w wyprawie na korsarzy jako dowódca eskadry na Oceanie³⁰. Wnet jednak porzuca służbę, by powrócić do Polski, skąd w początkach 1822 r. rusza znowu na Zachód i parę miesięcy spędza w Paryżu w interesach swej biblioteki. W podobnym celu zatrzymuje się w Niemczech i Czechach po opuszczeniu Paryża, w r. 1823 zwiedza Szwecję i Danję³¹. W poszukiwaniach wspierają go uczeni znajomi i przyjaciele, jak Józef Muczkowski, Joachim Lelewel, Józef Łukaszewicz, bibliotekarz Kozłowski, Julian Ursyn Niemcewicz, Wacław Hanka, Józef Dobrowski, w późniejszych latach Lucjan Siemieński, Walerjan Kalinka, Seweryn Goszczyński i Karol Sienkiewicz, swoi i cudzoziemcy.

Obracając się w najwyższych sferach towarzyskich Warszawy i w salonach ks. Konstantego³² miał sposobność zbliżenia się do przodujących w ówczesnym życiu jednostek, w szczególności do Zamoyskich i Czartoryskich, z którymi wszedł nawet w pokrewieństwo przez poślubienie w r. 1825 Celiny Zamoyskiej, córki prezesa senatu Królestwa, Stanisława a wnuczki generałowej Czartoryskiej z Flemingów. Uroczystość weselna odbyła się 19 listopada w »Złotej sali« w Puławach³³.

Zarówno atmosfera rodzinnego domu o wielkim natężeniu patryjotyzmu, jak i żywa tradycja, uosobiona w ojcu i wuju Ignacym, szefie

regimentu Działyńskich, wywarły głęboki wpływ na Tytusa, nastrojając duszę młodzieńca uczuciem nienawiści do zaborczych rządów, utrwalającej się w miarę, jak coraz jaśniej rysowała się przed nim przeszłość Rzeczypospolitej, zakłęta w treści wiekowym pyłem pokrytych dokumentów rękopiśmiennych i wytworów polskich pras drukarskich. Jeżeli rodzinna tradycja wpajała specjalną niechęć do rządu pruskiego, objawianą przez Tytusa w zaraniu młodości³⁴, to dłuższy pobyt w Kongresówce pozwolił mu na bezpośrednią obserwację polityki rządu rosyjskiego i pobudził do przeciwdziałania. Chwilowo był tu opór bardziej nagły, aniżeli w Księstwie Poznańskim, gdzie ucisk nie dawał się jeszcze tak odczuwać, by gasił nadzieję znośnego współżycia z zaborcą i uzyskania koncesyj, rozszerzających możliwości rozwojowe narodu. Wszakże namiestnikiem królewskim Księstwa jest Polak, ks. Radziwiłł, usunięty dopiero po wybuchu powstania listopadowego³⁵, podczas gdy w Kongresówce król polski-car zmierza brutalnie do złamania postanowień kongresu wiedeńskiego bez oglądania się na Europę, powołaną przecież do czuwania i obrony swego dzieła. Oczekiwania, łączone z nową erą stosunku do Rosji pryskały jak mydlane bańki; Aleksander, potem Mikołaj czynili wszystko, by je unicestwić. Na podłożu rozczarowania powstaje w społeczeństwie reakcja, która wywoła zbrojne wystąpienie przeciw Rosji.

Tytus Działyński nie był obcy planom zapalniejszych głów w Warszawie i pozostawał w kontakcie z Towarzystwem Patriotycznym, jakkolwiek oficjalnie do niego nie należał³⁶. Według drobiazgowej relacji Adama Gurowskiego miał on rzucić myśl zamachu na cara Mikołaja w czasie koronacji, radząc postąpić z całą rodziną carską »bez żadnej ceremonji« przy pomocy kilku odważniejszych ludzi i w ten sposób dać hasło narodowi do powstania³⁷. Ile prawdy w szczegółowym przedstawieniu roli Tytusa w t. zw. »spisku koronacyjnym«, trudno dzisiaj ustalić. Sam Tytus zaprzeczył później, jakoby projektował zamach. »Pan Gurowski opowiada« — pisał — »że ja mu proponowałem zamordowanie familji carskiej, co w jego stylu zowie się postępowanie bez ceremonji. I dosyć, mówi, podobał mu się ten środek, bo nowożytny. Katon był także postanowił zagładę Kartaginy i nie Adama Gurowskiego wina, jeżeli mu Bóg nie dał ani zasobów Rzymian, ani nas nie obdarzył zasobami Rzymian ani duszą Scypjona. Chciał więc zastąpić i tarcze i miecze legjonów swoim czołem i cudzym nożem«³⁸. Twierdzenie Gurowskiego poczytywał za oszczerstwo i z oburzeniem napiętnował, przypominając

mu, że w czasie koronacji stronił od niego i znać niechciał jako osobnika, cieszącego się »znakomitą protekcją« dworu petersburskiego, przedtem zaś zaledwie kilka razy z nim rozmawiał³⁹. Gdyby na odparcie insynuacji Gurowskiego nie wystarczało kategoryczne zaprzeczenie Tytusa, wątpliwości usuwa jego obecność na dworskiem przyjęciu po koronacji⁴⁰. Widocznie więc był spokojny o siebie i nie obawiał się niczego. W każdym jednak razie utrzymywał stosunki z opozycją sejmową i z ramienia grupy, przygotowującej prośbę do cara w sprawie przywrócenia jawności obrad sejmowych i łamania konstytucji dostał przed koronacją misję polityczną do znajomego mu posła angielskiego w Berlinie: chodziło mianowicie o zbadanie stanowiska Anglii i zapewnienie pomocy z zagranicy gdyby na legalnej drodze nie powiodło się dojść do ładu z carem Mikołajem i w konsekwencji okazała się potrzeba zbrojnego wystąpienia⁴¹. Naturze Działyńskiego odpowiadała raczej walka legalna, przewidująca użycie oręża wówczas, gdy wyczerpie się wszystkie inne środki. Jakkolwiek więc śledził pilnie politykę Rosji i orjentował się w jej tendencjach, ograniczał się początkowo do dyskredytowania jej w prasie, pisując wraz z Władysławem Zamoyskim i Stanisławem Rzewuskim stosowne artykuły do gazet francuskich, przypominające Europie obowiązki, zaciągnięte wobec Polski z mocy traktatu wiedeńskiego⁴². Przez ogłoszenie *Pamiętników Kilińskiego* w r. 1829 pragnął zwrócić uwagę Rosji na krwawy protest narodu i ostrzec przed zmuszaniem do nowego i groźniejszego. Stopniowo jednak przeobraża się w zwolennika orężnej rozprawy z moskiewskim despotą, w którejby uczestniczyły i inne zabory.

Nie spuszczał też z oka spraw Księstwa Poznańskiego i z zaprzyjaźnionym arcybiskupem Wolickim⁴³, z którym dzielił pracę, zabiegał u rządu o oczyszczenie włościan, założył z gronem podobnie myślących Towarzystwo Przyjaciół Rolnictwa i Oświaty i czynił starania o zatwierdzenie rządowe, co jednakże nie nastąpiło⁴⁴. Głośnem echem odbił się w Księstwie i długo zaprzętał władze występ Tytusa na pogrzebie Wolickiego, zmarłego w grudniu 1829 r. rychło po uzyskaniu arcybiskupiej godności. Po mszy i ceremonjach żałobnych stanął obok katafalku i »w tklwym głosie, który mu łzy przerywały, skreślił wierny obraz życia i czynów zgasłego dostojnego męża, przyjaciela swego i pożegnał zwłoki jego w imieniu obywateli i prowincji«⁴⁵. Sławił go mówca jako działacza na wszystkich polach życia narodu, jako patriotę i zakończył

rzecz prośbą, by zmarły wstawił się przed bożym tronem za Polską i był orędownikiem ziemi Bolesławów. Mowa spotkała się z wielkiem uznaniem; Niemcewicz radził ogłosić ją drukiem po złagodzeniu niektórych miejsc⁴⁶. Władze rządowe widziały w niej aluzję polityczne i chęć podburzenia umysłów; minister oświaty Altenstein zażądał wyjaśnień od podległych organów i polecił przesłuchać protokularnie wikariusza generalnego Przyłuskiego i kapitułę. Sprawa przeciągła się aż do powstania listopadowego, załatwiona ostatecznie 30 kwietnia 1831 pismem, udzielającym nagany kapitule za zezwolenie na mowę, budzącą niezadowolenie z istniejących stosunków politycznych⁴⁷. Choć był to jedynie drobny epizod, ale słusznie podnosi historyk Laubert, że niewiele miało Księstwo Poznańskie wydarzeń przed powstaniem, któreby wywołały takie poruszenie, jak ów polityczny debiut Tytusa. Nie cieszył się on zresztą już wówczas dobrą opinią w sferach rządowych, im zaś bliżej powstania, tem na gorszą jeszcze sobie zarabia. Kiedy bowiem doszły do Wielkopolski wieści o rewolucji lipcowej w Paryżu, zabrał się do agitacji wśród chłopów, powiększając ogólny ferment w oczekiwaniu doniosłych wypadków⁴⁸. Śledztwo, prowadzone w Warszawie przeciw akademikom tuż przed powstaniem wskazywało, że Tytus przygotowuje rewolucję w Wielkopolsce⁴⁹.

Skoro tylko odgłosy Nocy Listopadowej i rozpoczętej walki z Rosją dotarły do Poznania, wyruszył natychmiast w drogę, przemocą utorował sobie przejście przez granicę i pierwszy z Wielkopolan stawił się w Warszawie⁵⁰. Wkrótce po nim przybył Marcinkowski i inni ochotnicy. Spotkali się jednak z zimnem przyjęciem: dyktator Chłopicki wykluczał udział pozostałych zaborów w walce, nie chcąc się narazić Austrii i Prusom, tem więcej, że od początku chodziło mu nie tyle o zdobycie niepodległości, ile o koncesje dla zaboru rosyjskiego. Działyński, poznawszy jego negatywne stanowisko wobec ewentualnego powstania w Księstwie przeciw Prusom, przesłał informacje o stanie rzeczy oczekującym na dyrektywy Warszawy Poznańczykom. »Polska nie może dopomagać« — donosił — »powstańcom w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Lecz jeśli obywatele własnym siłom zostawieni [nie mogą] dać Prusakom dostatecznego oporu, otwarte mają jednak pole okazania swojej gorliwości, wstępując w nasze szeregi, a mianowicie ci, którzy bez zasiłków skarbu sami się uzbroić potrafią... Jeśliby jednak wojska pruskie miały wkroczyć do Polski, naówczas powstanie W. Ks. Poznańskiego będzie największą przysługą dla Królestwa.«⁵¹

Z napływających z Księstwa ochotników organizował się »pułk połączonych braci kawalerji narodowej«⁵². Na listę jego z 18 grudnia 1830 r. wpisał się Działyński jako drugi z rzędu z trzema szeregowcami, sam zaliczony do starszyny⁵³, obok niego szwagier Bernard Potocki, Karol Marcinkowski, Konstanty Szczaniecki, Seweryn Mielżyński, Gustaw Potworowski, ks. Adam Loga i inni. Postanowiono sformować na początek szwadron jazdy poznańskiej wspólnym kosztem. Narady w tej sprawie odbywały się u Działyńskiego, który następnie w imieniu i z poruczenia wszystkich Wielkopolan przedłożył Chłopickiemu petycję o pozwolenie na formację, powierzenie dowództwa kapitanowi Brzeżańskiemu, przyjęcie na etat wojskowy i przyłączenie do 2 pułku strzelców konnych⁵⁴. Odpowiedź przychylna zapadła 28 grudnia⁵⁵. Szwadron prezentował się świetnie, do czego przyczyniła się głównie Emilja Szczaniecka⁵⁶.

Działyński służył w nim w stopniu podporucznika aż do bitwy pod Dębem, stoczonej 31 marca 1831 r., w początkach kwietnia przeszedł do sztabu naczelnego wodza w charakterze adjutanta, mianowany porucznikiem w połowie kwietnia⁵⁷, 25 maja kapitanem⁵⁸. W tydzień później otrzymał złoty krzyż wojskowy⁵⁹. Jako adjutant pozostawał przy Skrzyneckim do 21 sierpnia, poczem dostał przydział do sztabu korpusu generała Ramorino⁶⁰, gdzie doczekał się końca kampanji i stopnia majora⁶¹. Obok zwyczajnych funkcji adjutanckich, które polegały na pracy biurowej, protokołowaniu posiedzeń, ściąganiu zeznań od jeńców, roznoszeniu rozkazów i instrukcyj⁶², miał niejednokrotnie sposobność uczestniczenia w walkach i sam się rwał do nich z sarmackim animuszem. W pochodzie na Ostrołękę objął dowództwo przedniej straży 4 pułku strzelców, szczęśliwie powstrzymał ogień między oddziałami polskimi i wziął udział w potyczce, w której zabrano na Narwi 5 galarów z 1500 korcami zboża, 40 żołnierzy i 1 oficera⁶³. U gen. Ramorino odznaczył się szczególnie przez zajęcie Terespoła, gdy wbrew zdaniu szefa sztabu Zamoyskiego i większości oficerów uzyskał pozwolenie na atak. Przedsięwzięcie udało się nadspodziewanie: Działyński z generałem Zawadzkim, który dostarczył dwóch bataljonów piechoty, wszedł do Terespoła na czele kolumny, zmusiwszy generała Rosena do chwilowego odwrotu⁶⁴. W sztabie wypadło mu nieraz służyć radą i zabierać głos w ważnych sprawach. Wysłany 18 czerwca przez Skrzyneckiego do gen. Jankowskiego z rozkazem uderzenia na korpus Rüdigera usłyszał w odpowiedzi, że nie pozwala na to szczupłość sił. Dla powzięcia decyzji zwołał generał radę wojenną, na

którą zaprosił Tytusa. W czasie debat zarówno gen. Turno jak i Ramorino opierali się podjęciu ataku dla niedostatku amunicji i z obawy, że Rüdiger nie przyjmie bitwy, Działyński natomiast przedstawiał konieczność zniszczenia przeciwnika, motywując swoje stanowisko względami strategicznymi⁶⁵. Rady nie usłuchano, a Ramorino zbijał jego wywody. W rezultacie niezdecydowany Jankowski poniósł klęskę i smutnie skończył wojskową karierę a Rüdiger wyszedł cało. Kiedy indziej przy sposobności służbowej misji w Warszawie wyraził Działyński rządowi swą opinię w sprawie rokowań z Paszkiewiczem⁶⁶, a również i w sztabie gen. Ramorino w czasie beznadziejnego pochodu korpusu przedkładał swoje poglądy i podawał środek wyjścia z krytycznej sytuacji⁶⁷. Wtajemniczony z racji swego urzędu w strategiczną stronę kampanji, interesował się jej przebiegiem i ujemnie oceniał niektóre posunięcia. »Los wysiła się na dostarczenie nam szczęśliwych zdarzeń a my jesteśmy niezmordowani w niekorzystaniu z nich« — oto, jak ujmował przebieg walki⁶⁸. W korpusie gen. Ramorino pozostawał aż do momentu uchwały rady wojennej, postanawiającej wkroczenie do Galicji⁶⁹, poczem dzielił losy ks. Czartoryskiego, towarzysząc mu do Kielc⁷⁰ i do Krakowa w drugiej połowie września⁷¹.

Powrót do Wielkopolski miał teraz zamknięty, majątek pod sekwestrem. Nowomianowany w miejsce Radziwiłła naczelny prezes Flottwell i generał v. Rödern zaraz po wybuchu powstania wezwali wszystkich obywateli Księstwa do powrotu z Kongresówki pod rygorem sekwestru dóbr. Gdy Działyński nie stawiał się, wprowadzono w życie sankcje karne i na mocy edyktów królewskich z 6. II i 26. IV 1831 r. oddano jego włości do dyspozycji prowincjonalnego funduszu szkolnego, wytaczając równocześnie proces konfiskacyjny, zbiory biblioteczne i wszystkie ruchomości w zamku kórnickim opieczętowano sądownie. Sekwestr, przestrzegany bardzo skrupulatnie, trwał od 8 lutego 1831 r. do 3 marca 1838⁷². Na wieść o tych zarządzeniach zwrócił się Działyński w r. 1831 do wyższego sądu apelacyjnego w Poznaniu z wyjaśnieniem, że jako obywatel Królestwa nie podlega rozkazom Prus, ale to nic nie pomogło⁷³.

Wyzuty ze wszystkiego, skazany zaocznie przez rząd rosyjski na karę śmierci, przynębiony katastrofą narodową, ogląda się za promykiem bodaj nadziei i z namowy francuskich oficerów, współtowarzyszów broni pod gen. Ramorino wyrusza na schyłku 1831 r. — do Paryża⁷⁴. Wnet jednak musiał wrócić do Krakowa do żony, która z niedostatku zapadła na tyfus głodowy. Powtórnie wybrał się do Francji w maju następnego roku z Wła-

dyśławem Zamoyskim i po krótkim pobycie w Paryżu. urozmaiconym pojedynkiem i obrazami krwawych walk ulicznych, wyjechał 13 czerwca do Londynu⁷⁵, gdzie przez pewien czas bawił przy boku ks. Czartoryskiego i w kołach napływającej licznie emigracji⁷⁶. Tak rozpoczął kilkuletnią tułaczkę.

Aż do zniesienia sekwestru mieszkał z rodziną w zaborze austriackim, najpierw w Krakowie w pałacu pod Baranami, następnie w Zarzeczu u swej ciotki Morskiej⁷⁷, wreszcie w Oleszycach pod Jarosławiem, majątku żony. Szcupłość środków materialnych, jakimi na tułaczce rozporządzał, odbiła się przedewszystkiem na losach zbiorów. Wprawdzie i teraz nie wyrzekł się nabywania książek i poszukiwań, kupował rzadkości za ostatni grosz w chwilach największej biedy⁷⁸, ale wyniki były z konieczności skromne w porównaniu z dawnym rozmachem wzrostu zasobów. Zdołał jednak utworzyć tu zawiązek muzeum, gromadząc dawne zbroje polskie i broń⁷⁹.

W nowych warunkach poświęca wiele starań kwestji włościańskiej, rozwiązując praktycznie to, co go zawsze i przedtem i później interesowało: po objęciu Oleszyc skłonił włościan do zgody na zastąpienie pańszczyzny czynszem i uwłaszczył ich po długich zabiegach u rządu austriackiego, który robił trudności⁸⁰. Nie poprzestając na tem usiłuje podźwignąć gospodarczo i kulturalnie swoje wioski. Zwoływał więc co tydzień do siebie znaczniejszych kmiotków na obrady w materjach, któreby mogły bez poprzedniego omówienia dać podniecie do sporów między panem a wiejską gromadą (sprawy rekruta, podatkowe, graniczne). »Te posiedzenia były szkołą politycznej ekonomji i rolnictwa dla nich« — stwierdza gen. Zamoyska, świadoma prac Tytusa. Zachęcał on skutecznie włościan do ulepszania narzędzi gospodarczych, do kucia wozów, do handlu, sam dla nich zakładał sklepy, w których sprzedaż odbywała się na raty, troskał się o wytępienie analfabetyzmu, wspierany w tych wysiłkach przez nieocenioną małżonkę, panią Celinę, która umiała zaprzęgać jego szczytny idealizm w jarzmo najużyteczniejszej pracy i przekształcać w praktyczne formy, odpowiadające najlepiej potrzebom. Nic też dziwnego, że nieufny wieśniak z oleszyckich stron, wzbraniający się początkowo przyjmować od Działyńskich leków i pożywienia mimo panującego głodu i chorób, zmienił czasem swój stosunek do dworu i pana⁸¹.

Kilkuletnia działalność na terenie Galicji związała Działyńskiego bliżej z nowem środowiskiem, z wybitniejszymi jednostkami ze świata naukowego i literackiego, jak n. p. z Wincentym Polem, ukazała mu nie-

wyzyskane zasoby kraju — złoza ropy, której próbki otrzymał od Pola⁸². U sąsiada w Medyce, Pawlikowskiego, zetknął się z Kajetanem Wincentym Kielisińskim, przyszłym swoim bibliotekarzem.

Przez cały czas tułaczki prowadził proces z rządem pruskim o zasekwestrowane dobra i wygrał ostatecznie we wszystkich instancjach. Motywy pomyślnego wyroku opierały się na założeniu, że Działyński był w chwili wybuchu powstania obywatelem pruskim, mógł atoli w dobrej wierze uważać się za rosyjskiego, a tem samem nie uznawać wezwania rządu Prus do powrotu z Królestwa⁸³. Na mocy tego wyroku zdjęto sekwestr 3 marca 1838 r. Działyński wraca do Kórniku, by kontynuować przerwane prace, leczyć rany, zadane majątkom i odrestaurować zamek, który wiele ucierpiał.

Teraz rozpoczyna dwudziestolecie najpłodniejszej działalności, która wysuwa go na przednie miejsce w społeczeństwie wielkopolskiem i wiąże jego imię nierozdzielnie z dziejami tej dzielnicy, jednając zasłużone uznanie. Pracę swą rozciąga na wszystkie dziedziny życia narodowego, nie usuwa się przed żadną ofiarą, ilekroć chodzi o dobro ogółu, i ochotczo spieszy z materjalnem i moralnem poparciem.

Na polu politycznem występował najpierw jako poseł na sejmach prowincjonalnych Księstwa. Niedługo po przybyciu w poznańskie strony posłował na piąty sejm, otwarty 28 lutego 1841 r. i wszedł z jego wyboru do komitetu stanów Księstwa, mającego na żądanie króla objawiać zdanie w sprawach prowincji i ogólnych w czasie pozasejmowym⁸⁴. Na tym sejmie zabiegał o zniesienie konwencji prusko-rosyjskiej, obowiązującej do wzajemnego wydawania emigrantów i dezertarów. Ażeby wniesioną petycję poprzeć, udał się do króla pruskiego i ministra spraw wewnętrznych, namówił również stany Śląska i Prus Książęcych do zgłoszenia podobnej prośby i wykołatał anulację kartelu, co miało donieść następstwa dla ożywienia ruchu narodowego w Poznańskiem⁸⁵. Działyński posłował także jako reprezentant stanu rycerskiego do sejmów z lat 1843 i 1845, należał nadal do komitetu stanów i do wydziałów, przygotowujących petycje królewskie i sprawozdania o nich⁸⁶, zajmował się zaś specjalnie sprawami szkolnictwa⁸⁷; szczególnie zależało mu na otwarciu uniwersytetu w Poznaniu, ale jego wymowne memorjały, uzasadniające potrzebę najwyższej uczelni i starania sejmu przeszły bez echa, jak wiele innych wniosków i petycyj. Zrażony postępowaniem rządu wycofał się demonstracyjnie w r. 1846 z udziału w sejmie pro-



K. S.
Stralynski

wincjonalnym. Krok swój motywował niemożnością dalszej współpracy. »Jako Polak domagałem się praw, których przyznanie i utrzymanie potrafiłyby jedynie zapełnić przepaść, jaką przedziela i wiecznie przedzielać musi zaborców od krajowców, dopokąd tymże wszelki byt narodowy i moralny odmówiony zostanie«⁸⁸. Od udziału w pracach nie powstrzymała go nawet niełaska, jaką niektórzy współziomkowie darzyli jego »chęci pojednawcze«, nie byłby gardził i głosem wołającego na puszczy, gdyby obiecywał skutek. Kiedy atoli ujrzał, że wszystko daremne, uznał milczenie za środek godziwy i szlachetny. Jeżeli rząd uczyni zadość prośbom stanów i przywróci narodowości polskiej swobody, zabezpieczone traktatami i prawem natury, poczyta sobie za zaszczyt służbę u niego. »Ale dopokąd ta chwila nie nastąpi« — podkreślał w akcie rezygnacyjnym — »oddam się w domowym zaciszu skromnym zabiegom, które i tam mogą nie być bez wpływu na ogólne dobro powiatu naszego«⁸⁹.

Wobec wydarzeń 1846 r. zachował się biernie. Właśnie w początkach tego roku znalazł się w Galicji i odradzał tamtejszemu obywatelstwu przygotowywane wystąpienie, uważając, że ściągnie tylko biedę i klęskę na kraj⁹⁰. Gdy rozgorzała rebelja chłopska, musiał się przedzierać w przebraniu ku granicy »z tej krainy mordów i niesłychanych okrucieństw«, po drodze w tarnowskim obwodzie widział trupy i stwierdził, że to robota rządu austriackiego. Oskarżał więc w prasie Austrię, a kiedy Metternich zaprzeczył, oświadczył w odpowiedzi, że ani jednego nie wyrzekł słowa, na które nie posiadałby namacalnego dowodu⁹¹.

Rok 1846 przyniósł wiele szkód przez zaostrzenie systemu gnębienia polskości, miał jednak zarazem duże znaczenie propagandowe dzięki moabickiemu procesowi, który użyłnił grunt do dalszej akcji Towarzystwa Demokratycznego na terenie Księstwa. To też wybuch rewolucji lutowej w Paryżu, potem w Wiedniu zastał tu wiele palnego materiału. Rewolucja berlińska wywarła ogromne wrażenie na szersze warstwy mieszkańców Księstwa i stała się hasłem do wszczęcia kroków o realizację przyrzeczeń rządu. Tytus Działyński dał się również porwać czarowi wiosny narodów, tyle obiecującej Księstwu, a tak smutnie zagasłej: organizuje kawalerję w powiecie poznańskim⁹², ćwiczy żołnierzy w Poznaniu na spodziewaną wojnę z Rosją⁹³ i przywdziewa dawno zrzucony mundur wojskowy jako dowódzca szwadronu w Książu⁹⁴, ze swoich włości dostarcza obozowi w Książu ludzi, wspomagając przytem zebrane siły zbrojne furazem.⁹⁵ Jak wiadomo, pierwsza faza ruchu zakończyła się w dniu 11 kwietnia kon-

wencją jarosławiecką, w której generał Willisen przyrzekł w imieniu króla narodową reorganizację Księstwa. Gdy obozy w Środzie i Wrześni zgromadzone przyjęły konwencję, przyszła rzecz do obozu w Książu. Dnia 13 kwietnia aprobowano ją i tutaj nie bez wpływu Działyńskiego, który radził na niej poprzestać, pobudzał do umiarkowania dla dobra sprawy i podpisał⁹⁶. »Może być, że te bardzo liczne zgromadzenia« — zwierzał się Zamoyskiemu — »choć źle uzbrojonego ludu, posłużą do przekonania rządu, że tu istnieje wielki ruch narodowy, że się może nie-zgrabnie objawia, ale też że przy danej sposobności narobiłby niemało kłopotu«⁹⁷. Projekt reorganizacji oceniał jako mało szczery, gdyż dotyczył niewielkiej liczby powiatów, a już najbardziej go raziło, że wyłączono z niej powiat inowrocławski. »A jednak tam nasza Kruszwica, nasze Gopło i Leszka Białego Gąsawa«⁹⁸ — ubolewał, szukając pociechy w tem, że dano więcej, aniżeli było dotąd, bo i na polskie pułki, polską komendę i administrację zezwolono, jak głosiła proklamacja Willisena⁹⁹. Z Willisenem łączyła go bliższa znajomość od wielu lat¹⁰⁰; wierzył w jego »wielką mądrość i najpocziwsze chęci«, z ufnością odnosił się do niego, gdy w rozmowie o aktualnych sprawach padły słowa: »Zrobię, co tylko chcecie, ale tylko jeden komitet może być decydującym. Do tego komitetu zaprosiłem pod moją prezydencją Libelta, Potworowskiego, Mielżyńskiego, Stefańskiego, Brzezińskiego i żadnego Niemca, bo idzie o uregulowanie stosunków z Polakami«¹⁰¹. Po podpisaniu konwencji w Książu wyruszył Działyński do Poznania, by zakomunikować to Willisenowi i wyjednać rozkazy u generała Colomba do wojsk pruskich w sprawie wolnego przepuszczania oddziałów polskich, udających się do domu z obozów¹⁰². Wywiązawszy się z tej misji nie bez wielkich trudności¹⁰³ uznał rolę swoją za skończoną, a nie zamierzając służyć w przewidzianem konwencją wojsku polskiem w czasie pokoju, zgłosił 15 kwietnia swoją dymisję na ręce komendanta Książa, pułkownika Budziszewskiego¹⁰⁴.

Już atoli najbliższe tygodnie miały rozwiać jego nadzieje na zmianę położenia w Księstwie. Wojska pruskie, łamiąc konwencję, rzuciły się na obozy polskie i rozproszyły je po walkach z końcem kwietnia i w początkach maja, w całej prowincji ogłoszono stan wojenny, przysłany zaś przez rząd generał Pfuel dokonał dzieła pacyfikacji, zapelniając więzienia. I Działyńskiego nie minęła kara czterotygodniowego aresztu w fortecy poznańskiej.¹⁰⁵ Wypuszczony na wolność wystosował do rządu memorjał

z życzeniami Księstwa i poglądem na stan obecny, co załatwiono zdawkową odpowiedzią¹⁰⁶. Odtąd na dziesiątek lat opuszcza arenę polityczną za ery konstytucyjnej.

Po obiorze na posła do pierwszej izby sejmiku pruskiego w r. 1850 złożył mandat na ręce przewodniczącego, zapewniając wyborców w drukowanej odezwie, że ofiarowałby z gotowością zaniżowania do wiejskiego życia, gdyby zaszczyt, jaki go spotyka, był dla niego tylko uciążliwy, dla kraju natomiast pożyteczny, lecz nie czuje się na siłach pogodzić sprzeczności między obowiązkiem zaprzysiężonego deputowanego na sejm berliński a powinnościami polskiego obywatela; nabrał bowiem przekonania, że żarliwość w obronie najsluszniejszych praw podwaja zaciętość pracujących nad zagładą narodu polskiego¹⁰⁷. Jakby w odwet za ten bojkot i częste a śmiałe występy Tytusa w obronie interesów Wielkopolski rząd nie zatwierdził jego wyboru do ziemstwa w r. 1853¹⁰⁸.

Dopiero gdy z nadejściem ery rejencji ożyły nadzieje na zmianę dotychczasowej polityki Prus, Działyński stanął do wyborów z powiatu śremskiego i w listopadzie 1858 r. wyszedł z urny jako poseł, uczestnicząc następnie w pracach parlamentu i Koła Polskiego w latach 1859—1861¹⁰⁹. Nie zawsze jednak solidaryzował się z pojedynczą polityką większości Koła. Kiedy na porządek dzienny sejmiku miała wejść w maju 1859 r. sprawa pożyczki na wojsko w związku z wojną włoską i Koło uchwaliło poprzeć wniosek rządu, Działyński nie podzielał zdania współkolegów, wyrażając opinię, że użycie tych sum na uzbrojenie raczej wojnę wywoła, aniżeli odwróci. Nie chcąc wszakże łamać statutem Koła przepisanej solidarności w głosowaniu w parlamencie ani też zrezygnować ze swego poglądu, złożył mandat tuż przed zamknięciem kadencji¹¹⁰. Przedtem jeszcze ogłosił list otwarty do posła barona Vincke, sprzyjającego Polakom, w którym dał charakterystykę polityki Prus wobec Księstwa i jej fatalnych skutków, przedstawiwszy bez obłonek ucisk narodowy¹¹¹.

Uzupełniające wybory w powiatach kościańskim, śremskim i średzkim, zarządzane w październiku 1859 roku wprowadziły go — mimo intryg Niemców — z powrotem do parlamentu¹¹². Tym razem, jak to już przed wyborami zapowiedział¹¹³, przyjął mandat i sprawował go jeszcze przez rok, t. j. do zgonu, o ile mu tylko pozwalały nadwątlone wiekiem i chorobą siły. Praktykowanym poprzednio zwyczajem wydał znowu odezwę po niemiecku, w której zawarł krytykę militarystycznej polityki Prus¹¹⁴, w omawianej zaś na posiedzeniach Koła Polskiego sprawie

Szlezwiku i Holsztyna zajął odmienne od większości stanowisko, przedkładając, że ze względu na dawną przyjaźń Polaków i Duńczyków, uświęconą pamięcią bohaterskich czynów Czarnieckiego nie wypada głosować za Niemcami¹¹⁵.

Na kadencję 1861 roku już nie przybył z powodu słabości¹¹⁶, przysłał jednak proponowaną przez siebie poprawkę do adresu¹¹⁷, jaki Koło Polskie zamierzało wnieść w odpowiedzi na mowę tronową. Ostatni to jego głos, wzywający króla, by przywrócił Księstwu Poznańskiemu nazwę, uświęconą traktatami i należne swobody. Przypominał mu, jak to niegdyś Polska udzielała hojnie tych swobód swym pruskim poddanym, przypominał, że Księstwo nie było zdobyte orężem pruskim i miało zawarowane przez święte przymierze prawa odrębnej narodowości. »W Wielkiem Księstwie Poznańskiem« — pisał — »jesteśmy zbyt słabi, aby siłą popierać prawa nasze, ale jest obowiązkiem posła przestrzegać, ne respublica capiat detrimentum. Bo czas się może zbliża, gdzie i ościenne niemieckie ludy zapytają się korony pruskiej, czy umiała szanować nieśmiertelne prawa narodów. Niech więc mądrość rządu pruskiego ratuje poddanych swoich od wpływu Garibaldich czy to królewskiego, czy to ludowego pochodzenia. Rząd pruski domaga się stuletniego dziedziczenia od reprezentantów garstki arystokracji, my prosimy o stuletni indygenat dla naczelnika kraju i każdego urzędnika, mającego kierować naszym wychowaniem, naszą obroną i jak to wyżej powiedzieliśmy, naszym sądem i rządem. A w głębokiem naszym uszanowaniu dla wysłanych od ludu pruskiego prosimy naszych niemieckich kolegów, aby oni raczyli wejść w drogi, jakie honor, cnota, a nawet już i Austria im wskazują«¹¹⁸. Uczestnictwo Działyńskiego w życiu politycznem było raczej teoretyczne; od walk stronnictw trzymał się zdala, w wystąpieniach swoich czy w prasie, czy w odezwach uderzał zawsze z patosem w jeden ton, wznoszący się ponad partje bez względu na osobiste sympatje.

Uchylając się od jałowej i beznadziejnej pracy na tem polu, tem intensywniej uprawia inne, dorodny obiecujące plon i gdzieindziej, nie na trybunie parlamentu pruskiego szuka środków dla podtrzymania narodowości — w rozwinięciu duchowej i ekonomicznej tężyzny. Do spraw ekonomicznych wielkie przywiązywał znaczenie, zaliczając je do tych sił wewnętrznych, które przyniosą ratunek z toni; wiele uwagi poświęcał zagadnieniu narodowego rzemiosła i przemysłu¹¹⁹. »Język i duch polski u nas zagrożone będą, dopóki istotnego doznamy poniżenia w porówna-

niu przemysłu naszego z przemysłem sąsiadów« — oto przekonanie, które skłaniało go do patronowania rozwojowi rodzimych sił w tym zakresie¹²⁰. »W czasach spójności i potęgi narodu polskiego ojcowie nasi, zajęci kształceniem bujnych gałęzi silnego jeszcze politycznego konaru, zaniebdywali starania około wzmocnienia jedynie trwałych podstaw narodowego bytu« i zostawiali przemysł bez opieki i zachęty. Ten błąd trzeba naprawić. »Wzywam więc Was, Szanowni Rodacy« — zachęcał Działyński przy sposobności urządzania wystawy wyłącznie polskich wyrobów w swym pałacu w Poznaniu — »abyście łaskawie sprzyjali pocciwym chęciom i tak je wspierali, iżby przemysł narodowy z słabych dziś jeszcze początków do silnego utworu jak najprędzej dźwignąć się zdołał«. W technicznem wykształceniu młodzieży upatrywał mocną zaporę przed napływem Niemców do Polski.

Sprzyjał więc wszystkim dążeniom, usiłującym podnieść zaniedbane gałęzie narodowego gospodarstwa i sam świecił przykładem. Rok w rok urządził w Kórniku wystawy ogrodnicze, na które zjeżdżano z całej Wielkopolski¹²¹, przy przebudowie zamku posługiwał się tylko polskimi rzemieślnikami,łożył na ich wyszkolenie i sam ich uczył, utrzymywał i rozwijał park, aklimatyzując w nim różne gatunki drzew i krzewów, nie rosnących w kraju. Zawiązane w roku 1841 w Poznaniu przez Marcinkowskiego Towarzystwo Pomocy Naukowej dla wspierania kształcącej się młodzieży znalazło w nim hojnego ofiarodawcę, w latach zaś 1853—1861 współpracownika w charakterze członka Dyrekcji¹²². Gdy Towarzystwo powzięło zamiar utworzenia szkółek agronomicznych, leśnych i rzemieślniczych, Działyński podjął się opieki nad kilku uczniami i utrzymania dla nich nauczyciela w osobie kwalifikowanego nadleśniczego ze swoich lasów. Uczniowie ci mieli iść po ukończeniu elementarnej szkoły lub kilku klas gimnazjum do rzemiosła, zobowiązując się służyć później tylko u majstrów Polaków, Polaków też brać na czeladników i po polsku prowadzić rachunki¹²³. Przed samym zgonem ofiarował pomieszczenie dla szkoły rolniczej w Kórniku, a i park zakładał z myślą o przyszłej uczelni.

Oprócz udziału w Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej piastował urząd prezesa Koła Towarzyskiego w Poznaniu i należał do Towarzystwa Rękodzielników¹²⁴.

Nie przestał i teraz zajmować się kwestją chłopską tak w interesie podniesienia zamożności kraju, jak i dla pozyskania we włościaninie obrońcy

sprawy narodowej. Już dawniej, bo w początkach powstania żywił pogląd, że zwycięstwo rewolucji zapewni się najskuteczniej przez związanie jej z dobrem całej ludności, co nastąpiłoby przez zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie¹²⁵. »Podniesienie wartości gruntu powinno być jednym z najgłówniejszych celów obywatela polskiego i jest istotnie skutkiem zaczynszowania«¹²⁶. Uregulowanie tej sprawy w Księstwie przez Prusy podobało mu się; chętnie ujrzałby podobne w zaborach austriackim i rosyjskim. W celach więc propagandy reformy pruskiej i rzeczowej krytyki położenia kwestji w Austrii i Rosji układa w roku 1842 projekt konkursu na napisanie dzieła o obecnym stanie włościan w różnych prowincjach Polski; autor otrzymałby na pobyt w Galicji, potrzebny do badań, wszystkie środki i literaturę; przy podpisaniu umowy Działyński złożyłby list zastawny na 5 tys. złp i pokrył kosztą druku¹²⁷. Jak się zdaje, rzecz nie doszła do skutku z niewiadomych przyczyn. Działyński lubił wogóle rozmawiać o kwestji chłopskiej i sam napisał w tej materji rozprawę, którą zamierzał czytać na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu¹²⁸.

Lecz ten gorliwy rzecznik materialnego podniesienia kraju głosił równocześnie, że powodzenie narodów jest owocem oświaty i nauki, a to przekonanie wyrażał czynem, rozwiniawszy w latach 1840—1861 dzieło, pod które rzucił podwaliny w młodości — Bibliotekę Kórnicką i jej naukowe wydawnictwa. Powtarzają się więc znowu dawne za księgami wędrówki i poszukiwania w Polsce i zagranicą. W roku 1845 nabywa Działyński zbiór rękopisów prof. Wiszniewskiego, w kilka lat później całą bibliotekę po Ogińskich, pozyskuje druki i rękopisy od Maciejowskiego, który wśród swych wycieczek po Polsce zaglądnął do Kórnik, zbadał zasoby i niejednej dostarczył nowości. Od Ashera, antykwarza berlińskiego odkupił Tytus zbiór Łukaszewicza, wybrał dublety, dołączając własne i sprzedał na licytacji w Berlinie, a katalog, jaki przy tej okazji ogłosił, dobrze świadczy o bogactwie jego Biblioteki. Im szczerzej zamyka drzwi przed hałasem polityki, tem silniej zwraca się ku bibliofilstwu. »Książki są jedyną moją namiętnością« — mówi o sobie w podeszłym wieku.¹²⁹ Gdy margrabia Wielopolski rzekł się zbioru Świdzińskiego, Tytus objawił gotowość wejścia w układy z właścicielami celem złączenia go z Biblioteką Kórnicką przy zachowaniu nazwy, oddzielnem umieszczeniu i funduszach na utrzymanie¹³⁰. Dla uporządkowania Biblioteki przyjął Kajetana Wincetego Kielisińskiego, który w roku 1840 osiadł w Kórniku i przystąpił do pracy, wywiązując się z niej po upływie kilku lat z takim rezul-

tatem, że zasoby dawnych druków stały się dostępne dla badaczy¹³¹. Katalog kartkowy, sporządzony przez tego utalentowanego rysownika i artystę-sztyncarza, informował wyczerpująco, umożliwił Wiszniewskiemu i Maciejowskiemu w pierwszym rzędzie, niemniej i wielu innym wyzyskanie zbiorów, Działyńskiemu i następcom ułatwiał uzupełnianie.

W doborze nabytków zachował Tytus wytyczną linię z poprzedniego okresu: chodziło mu przede wszystkim o druki polskie i rękopisy XVI wieku, o rzadkie druki wieku XVII, o Polonica oficyn zagranicznych, a na dalszym już planie stawiał bieżącą produkcję.

Probiierz wartości, jaki uznawał, nie polegał na zewnętrznej zalecie danego druku, ale na treściowym i bibliograficznym momencie. Dlatego też Działyński czytywał nabyte dziełka i starał się ocenić ze wspomnianych punktów widzenia, notując czasem uwagi na wewnętrznej stronie oprawy lub osobno wklejonej kartce przed kartą tytułową. Tak n. p. o książce Wolana *De principe et propriis eius virtutibus* (Gdańsk, 1608) wyraża się: »W tem arcyraadkiem dziele nie znajdziesz ani słowa o rządzach polskich«¹³². Przeczytawszy rzecz Piotra Bużeńskiego p. t. *De... Pauli Buzenii a Buzenin... ortu totius vitae curriculo et morte oratio...* (Kraków, 1576), zanotował: »Niemasz w tem pisemku ani jednej myśli, ani jednego wypadku godnych uwagi. 19-letni Bużeński już starosta dopczynski (!) umarł w Wiedniu z niestrawności, bo się był obżarł twarżem jajami, serem, śliwkami, a potem napił się lodowatego piwa, wina i wody; ale Bużeński był kalwinem, druk jest Wierzbiety, a dziełko niezmiernie rzadkie«¹³³. Na książce p. t. *Discours sur l'histoire des Polognois* (Paryż, około 1573) zapisał: »To niezmiernie rzadkie dziełko jest do niczego, dałem za nie 43 fr.« W innych uwagach zajmuje go znowu bardziej kwestja bibliograficzna, sprostowanie błędów co do wydań, dat i rewizja dotychczasowych o nich wiadomości. Zastanawiał się również nad wartością niektórych rękopisów¹³⁴. Bibliofilstwo Działyńskiego było »zacne i ze smakiem«, jakby je określił Lelewel¹³⁵, a przytem uprawiane według najlepszych wzorów i z prawdziwą znajomością rzeczy. Rozglądając się dzisiaj w jego zdobyczach możemy bez zastrzeżeń powiedzieć, że pochwały, oddawane jego bibliograficznej biegłości przez współczesnych, nie były wcale przesadzone: wiedział, co i dla czego zasługuje na poszukiwania i wysoką zapłatę, przed którą się nie wzdrygał, jeżeli tylko przynosiła wzamian unikat, średniowieczny rękopis z polskimi glossami czy ważne źródła do historii Polski Jagiellonów.

Jednocześnie z pomnażaniem księgozbioru postępuje naprzód gromadzenie zabytków muzealnych; do kolekcji broni przybywają dawne monety polskie, medale i wykopaliska archeologiczne.

Działyński umieścił zbiory w zamku kórnickim, na ten cel stosownie przebudowanym, pewną ilość książek w osobnym domku, ongiś przeznaczonym na hodowlę jedwabników, teraz powiększonym o jedną salę. Systematycznie i według jednolitego planu wzrastały »wielkopolskie Puławy«, jak nazwała dzieło Tytusa Dyrekcja Ligi Polskiej, podejmowana przez niego wraz ze stukilkudziesięcioma delegatami z Poznańskiego i Prus w dniach 10—12 stycznia 1849 r. »pełną misą i nie próżną szklanicą«¹³⁶. »Puławy« te były otwarte dla badaczy, którzy tu zjeżdżali, korzystając ze staropolskiej gościnności właściciela, witającego ich z radością. Działyński zamierzał przekazać je kiedyś na własność publiczną¹³⁷, ale powstrzymywała go obawa przed losem, jaki przypadł w udziale tylu zbiorom polskim, wywiezionym z kraju przez zaborców, a niemniej i brak jakiegokolwiek rękojmi, chroniącej jego skarb, gdyby przestał być osobistą własnością. Z tych względów sprzeciwiał się także tworzeniu muzeum archeologicznego w Poznaniu pod egidą Towarzystwa Przyjaciół Nauk; podpisując jako prezes Towarzystwa odezwę, wzywającą społeczeństwo do składania przedmiotów z zakresu archeologii i historii dla przyszłego muzeum, zgłosił równocześnie votum separatum i dał je drukować jako ostrzeżenie¹³⁸. Plany jego mógł zrealizować dopiero po latach Władysław Zamoyski, szersze zakreśliwszy im cele.

Działyński wybrał drogę bardziej wskazaną w ówczesnych warunkach: publikował cenniejsze zabytki i w ten sposób czynił je własnością ogółu i nauki polskiej. Dorobek jego pracy wydawniczej sięga dwudziestu kilku pozycji, a porusza się w granicach od skromnej rozmiarami broszury do wielkich formatem i objętością ksiąg, bogato wyposażonych w ilustracje i podobizny, tłoczonych na dobrym papierze czcionkami dużych stopni i specjalnego kroju. Uderza przytem, że rozkwit akcji wydawniczej przypada na ostatnie lata życia Tytusa, skupiając się głównie na przestrzeni od roku 1852 do 1861, podczas gdy przed tą epoką pojawiły się tylko trzy ważniejsze publikacje¹³⁹. Zjawisko to trzeba przypisać w pewnej mierze abstenencji politycznej Działyńskiego po roku 1848 i znacznie spokojniejszemu trybowi życia w porównaniu z okresem przed tą datą. Zaraz po odzyskaniu Kórnika przystąpił do pracy nad zbiorem praw litewskich od nowa, ponieważ arkusze, wybite przed powstaniem, przepadły; pod jego kierunkiem

— Wstępy do Dziennika Sejmu.
Unii Korony z Włochami.

Obrazy sejmowe przedstawiają zwykle najszlachetniejszy obraz życia politycznego u narodów samodzielných, a rozliczne zachody w tej niestannej walce jak się od wieków toczy między dzierżawcami władzy a ludami dobiciawcami się o należną im swobodę, podają również trafny miarę mądrości przetożonych, jak i dojrzałości społeczeństwa.

Dla tych to przyczyn umyślnie podał do druku dziennik ówego Sejmu z roku 1869. na którym Zygmunt August po długich ustępowaniach, pokrafit bez gwałtu brzoza, bez srogosci edyktów, z zupełnem poszanowaniem praw, swobod i narodowości stron obojga, Sokołarstwo Korony, Polska, z Włochami, Unia której. Błogie skutki po upłynionych niemal trzech wiekach dziś jeszcze tacy że dwa narody spólną miarą, nadzieją, i nieszczerześciem

Autograf Tytusa Działyńskiego

prowadził rzecz Kielisiński i zwiększył wartość wydawnictwa przez dodanie 12 tablic z 47 rysunkami pieczęci. Statut wyszedł w Poznaniu w 1841 roku.

Po długiej przerwie ukazuje się *Liber genealogiae familie Schidlovicze* z 17 tablicami miedziorytów (Paryż, 1848). Rok 1852 upamiętnił się rozpoczęciem najważniejszego i największego wydawnictwa: są to *Acta Tomiciana* (tom I—II), doprowadzone przez wydawcę do ośmiu tomów w następnych latach. Miały one objąć całe panowanie Zygmunta I, zachowując ten sam tytuł; po zamknięciu ich planował Działyński podobną publikację za okres rządów Zygmunta Augusta¹⁴⁰; weszłyby w nią między innymi listy, zebrane przez podkanclerzego Filipa Padniewskiego, które znajdowały się w Bibliotece Załuskich i w Kórnickiej. Równocześnie z *Tomicianami* ukazała się *Droga do zupełnej wolności Górnickiego* (1852), a potem — nowość z każdym rokiem: *Żywot szlachcica we wsi Zbylitowskiego* (1853), *Annales Orzechowskiego* (1854), *Annales domus Orzelskiej* (1854), *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum* (3 tomy, 1855—1856), *Źródłopisma do dziejów Unji Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* (część III 1856, część II 1861 — diariusze trzech sejmów), *Zabytek dawnej mowy polskiej* (1857), Orzechowskiego *Policja* (1859), *Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoyscii illustrantia* (1861); dodajmy jeszcze trzy przedruki homograficzne w wykonaniu A. Pilińskiego (*Ustawy prawa polskiego z 1563 r.*, Marcina Kwiatkowskiego *Wszystkiej Liwlandzkiej ziemie... opisanie z 1568 roku* i *Raczył Górnickiego z r. 1598*) a będziemy mieli obraz ruchliwości wydawniczej Działyńskiego w latach 1852—1861. Przygotował on nadto IV tom *Litesów* i rozpoczął już nawet druk¹⁴¹, ukończył prasowanie wyjątku ze *Zwierzyńca* Reja (2-gi rozdział)¹⁴², ogłoszonego dopiero w r. 1884, iłożył na rozprawę Romanowskiego p. t. *Otia Cornicensia*. Większość tych wydawnictw dotyczy XVI wieku, na dwie zasadnicze dzieląc się grupy: na źródła historyczne i pomniki literackie. Grupa historyczna opiera się na zasobie rękopisów Biblioteki Kórnickiej, z uwzględnieniem jednakże i innych zbiorów, literacka powstała również z zasobów kórnickich druków i rękopisów.

Na szybkość rytmu akcji wydawniczej wpływał korzystnie podział pracy; Działyński posługiwał się pomocą Ludwika Koeniga, Ludwika Jagielskiego, Jana Nepomucena Romanowskiego i Kielisińskiego, ale kierowniczą rolę i dozór sobie pozostawiał, trudniejszych przedsięwzięć troskliwie doglądał, wchodził w szczegóły wydawnicze, tekst ustalał, pisał przedmowy

i wstępy krytyczne, a nawet sam niekiedy prowadził korektę¹⁴³. Jako wydawca przestrzegał najwierniej brzmienia oryginału, a wierność tę posuwał aż do pisowni. Współpracownicy jego musieli się bezwzględnie stosować do tej zasady. Na tem tle doszło między nim a historykiem Roeplem do charakterystycznego zatargu. Działyński podjął się wydania IV tomu *Litesów* z kodeksu królewieckiego w opracowaniu Roepla, nim mu atoli przesłał kopję, uzgodnił ją ściśle z oryginałem, zachowując pisownię. Tymczasem Roepell domagał się modernizacji. Działyński oponował; wyjaśniał mu, że nie drukuje dla laików i nie chce się narazić na zarzut, podnoszony już przez Grutera przeciw przekłętym poprawiaczom, żdzierającym patynę; przyznawał, że inaczej ma się rzecz z romansami, lecz on pragnie ogłaszać źródła, *monumenta* a nie *ornamenta* i gdy mu kto wydrukuje *terra Pomeraniae* zamiast *Pomoranie*, wstrzyma tłoczenie¹⁴⁴. Lecz Roepell nie usłuchał. Wówczas Działyński spełnił pogroźkę i wstrzymał druk na 4-tym arkuszu, rezygnując z dalszej współpracy¹⁴⁵. Z potrzeby uwzględniania wszelkich redakcyj przekazów źródłowych zdawał sobie dobrze sprawę i przy *Tomicjanach* poszukiwał nowych zwodów, wiedząc, że podstawa, na której się opierał, jest jeszcze niewystarczająca. Żalił się też publicznie, że na wezwanie, zwrócone do uczonych o źródła jedynie Bielowski pospieszył z pomocą¹⁴⁶.

Stosowanie wyznawanej przez Działyńskiego metody wydawniczej niejednako wypadło w praktyce, lepiej w publikacjach w języku łacińskim, gorzej w polskim. *Acta Tomicjana* od tomu I do VI przewyższają wartością krytyczną tomy VII i VIII¹⁴⁷, całość zaś traci najwięcej z powodu pominięcia Tek Górskiego, które wchodzi do wydawnictwa dopiero z tomem IX. Już Jan Działyński myślał o reedycji pierwszych tomów¹⁴⁸; zbytecznie dodawać, że postulat ten jest teraz jeszcze aktualniejszy. W publikacjach w języku polskim można często zauważyć odstępstwo od obranej metody albo chwiejność i brak konsekwencji w stosowaniu, co oczywiście obniża wartość naukową. Zobaczmy to na przykładach, czerpanych z *Policji i Źródłopism*, porównując te wydawnictwa ze służącymi im za podstawę rękopisami. W *Policji* w przedmowie do króla i w ustępie do czytelnika zachowano pisownię oryginału, a podobnie i w zakończeniu »ku przyjaźliwemu czytelnikowi«; w pozostałym tekście występuje modernizacja i niezawsze szczęśliwa transkrypcja. Najciężej zgrzeszono przeciw językowi nie tyle z umysłu lub nieuwagi, jak raczej może z nieznamomości dawniejszych jego form i dialektycznych odrębności;

zaraz w tytule mamy »arystotelesowych polityk«, gdy rękopis o »arystotelesowych« mówi¹⁴⁹; na- przymiotników w stopniu trzecim zastąpiono przez naj-, wszytek rękopisu na wszystkie zmodernizowano, każdy — każdy, obiecadio — abecadio, powiedamy — powiadamy, ku nagościom — ku nagości i t. p.

Podobne błędy spotyka się w *Źródłopismach*. W nagłówkach i dactacjach, odmienną czcionką, aniżeli tekst składanych, utrzymano pisownię, w samym tekście widać ustawiczną oscylację. Zamiast n. p. articuli rękopisu — artykuły w druku albo także articuli, Plaza zamieniono na Płaza, ale Przileczki na Przelecki zamiast Przyłęcki, skoro się już modernizuje. Zdarza się i modernizacja języka: zamiast lecie — w lecie, końcówkę ej dopełniać l. poj. zastąpiono często przez yi lub ii, och miejscownika l. mn. przez ach lub ech itp. Naogół jednak przeważnie zachowano właściwości językowe o wiele skrupulatniej, jak w *Policji*¹⁵⁰. Pomijamy niedostateczność opisu źródeł, krytycznych uwag, odróżniania warjantów i brak indeksów¹⁵¹. Mimo pewnych usterek wydawnictwa Działyńskiego spełniły i dotąd pełnią ważną rolę w badaniach historycznych, szczególnie w obrębie XVI w., zasilając go wydatnie nowym materiałem, przyczyniły się też do ożywienia ruchu naukowego w niesprzyjających mu czasach niewoli. Trudno przeczyć, że są w niejedynej przestarzałe, bo przecież zarówno metody wydawnicze, jak i wymagania nauki postąpiły naprzód i pogłębiły się od połowy zeszłego stulecia. Nie można atoli przykładać do prac wydawniczych Działyńskiego dzisiejszej miary i tylko podług niej odmierzać ich wady i zalety. Taka bowiem droga dałaby wynik połowiczny i wręcz fałszywy.

Pamiętajmy przedewszystkiem, że ogłasza swe publikacje najobficiej w dobie, którą cechuje zupełny zanik polskiego ruchu wydawniczego w Wielkim Księstwie Poznańskim. W latach 1848—1858 sroży się tutaj wzmożona reakcja rządu pruskiego przeciw zdobyciom wiosny ludów, rośnie ucisk i germanizacyjne zapędy: Ligę Polską i inne instytucje przyprawiło o upadek nowe prawo o stowarzyszeniach, pisma periodyczne prawie nie istnieją, zgnębione specjalnymi rozporządzeniami, ruch umysłowy zamarł, książka polska ukazuje się sporadycznie i pokryjomy z zagranicy¹⁵². W takich warunkach wydawnictwa Działyńskiego były niezwykle i odosobnionym zjawiskiem, a placówka kórnicka jedyną ostoją i ogniskiem nauki w Księstwie wśród zgliszcz i ruin po katastrofie 1848 roku, dopóki tej roli nie wzięło na siebie Towarzystwo Przyjaciół

Nauk w Poznaniu. Poziom naukowy publikacyj Działyńskiego odpowiadał w zupełności ówczesnym potrzebom i panującym poglądom, szata zewnętrzna przewyższała stosowane wówczas normy, nie mając nawet współzawodniczek na ziemiach Polski.

Nakład był zawsze niewielki i rozchodził się w dużej części w drodze darów; *Acta Tomiciana* drukowano w 200 egzemplarzach¹⁵³, *Lites ae res gestae* w 150, z czego 50 rozdał Tytus między swoich licznych znajomych i biblioteki, resztę sprzedął niżej własnych kosztów¹⁵⁴.

Sprawy oświaty i nauki w Księstwie Poznańskim miały w nim zawsze szczodrego opiekuna. »Czerwona sala« jego pałacu w Poznaniu była w latach 1841—1843 jakby uniwersytetem, ściągającym liczną publiczność na wykłady historyka Moraczewskiego o dziejach Słowian i Polski, Libelta o estetyce, lekarza Mateckiego o chemji i fizyce¹⁵⁵, adwokata Krauthofera z encyklopedji i metodologii prawa. Gdy rząd pruski nie chciał powiększyć gimnazjum poznańskiego mimo wielkiego przepełnienia, Działyński ofiarował na ten cel pałac, ale propozycję odrzucono¹⁵⁶. Przyczynił się też немало do powstania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Myśl założenia Towarzystwa przyjął »z młodzieńczym zapałem i z uczuciem radości«, i wspierał starania inicjatorów, Szulca i Malinowskiego, którzy ku niemu pierwsze swe kroki skierowali¹⁵⁷; u niego odbywały się zebrania organizacyjne i układanie statutu, on też był przewodniczącym komisji statutowej. Inicjatorzy usiłowali go skłonić do objęcia prezesury, ale odmówił, wysuwając Cieszkowskiego¹⁵⁸. Ten wzbraniał się początkowo i proponował Tytusa, uległ jednak namowom i przyjął godność. Działyński jest jego zastępcą w r. 1857, od 12 lutego 1858 następcą i piastuje urząd prezesa do śmierci z pożytkiem dla Towarzystwa, któremu darował swój zbiór minerałów i zasilął materjalnie¹⁵⁹.

Wśród takich prac i trosk upływało życie »wielkopolskiego szlachcica«, jak się sam nazwał. Trudy biblioteczne i naukowe lat ostatnich dzielił z nim jedyny syn, Jan Kanty, urodzony w r. 1829, spadkobierca fortuny i ideologii ojca. Prócz niego miał Tytus pięć córek: Elżbietę, wydaną w r. 1848 za Adama Czartoryskiego, Jadwigę, ur. 1831, żonę generała Władysława Zamoyskiego i matkę twórcy Fundacji Kórnickiej, Marię za Zygmuntem Grudzińskim, Annę za Stanisławem Potockim i Cecylję. Obdarzony silną konstrukcją fizyczną cieszył się długo zdrowiem; po r. 1848 traci nieco z tężyzny i ulega astmie. Zgaśł nagle w nocy z 11/12 kwietnia 1861 r. w Poznaniu na serce¹⁶⁰.

Działyński był postacią wybitną o mocno i oryginalnie rysującej się sylwetce duchowej, dużych zdolnościach i wiedzy. Uderzała w nim współczesnych szlachetność charakteru i połączenie nowożytnego światopoglądu z przywiązaniem do rycerskich wspomnień minionych wieków¹⁶¹, budziła uznanie erudycja, ogarniająca wiele wiadomości z matematyki, z mechaniki, botaniki, szczególnie zaś z historii Polski i bibliografji, zdumiewało opanowanie łaciny, którą władał biegle z cycerońską swadą¹⁶². Z klasyków należeli do ulubionej jego lektury Tacyt, Lukrecjusz, Wergili, Horacy, z nowszych pisarzy Erazm z Rotterdamu. Posiadał łatwość przyswajania sobie wiadomości, wyborną pamięć, bystrość, a przytem wielostronność umysłowych zainteresowań, która mu nie pozwalała poświęcić się jednej specjalności. W obcowaniu z ludźmi był miły i niezwykle ujmujący mimo wielkiej pobudliwości nerwowej, wywołującej nagłe zmiany usposobienia¹⁶³. »Nie wyjdzie mi z pamięci« — pisze o nim Motty — »twarz jego piękna i szlachetna, zwykle mocno ożywiona różnemi myślami, które go zaprzątały i niepokoiły, czasami smępna i zadumana; było w niej coś niepospolitego i nadzwyczaj pociągającego. Zawsze miał jakieś chęci, zamiary i plany, nad których urzeczywistnieniem rozmyślał, o których rozmawiać lubił i często z zapałem rozprawiał. Spostrzeżenia jego i wywody tak co do osób, jak co do rzeczy, odznaczały się bystrością, dowcipem, nieraz genialnością; szczególnie w dziedzinie naukowej zadziwiał czasem uwagami swemi i pomysłami nawet ludzi fachowych«¹⁶⁴. A. E. Koźmian, zaprzyjaźniony z nim i częsty gość w Kórniku i Poznaniu osądza go pochlebnie i ceni, choć różni się w poglądach i nie zamyka oczu na słabości. »Dziwny to człowiek« — wyraża się w jednym z listów — »z zacnem sercem, z nauką, dobrymi uczynkami, ale i najsprzeczniejsze tym przymiotom łączący wady«¹⁶⁵.

Sprężyną, pobudzającą go do działalności, jest patriotyzm w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, wyrosły z tradycji rodzinnej i poznania przeszłości kraju. Przeszłość zgłębiał i pozostawał zawsze pod jej urokiem; zastanawiał się szczególnie nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej i w tej materji napisał rozprawę, dochowaną we fragmentach i kilku redakcjach p. t. *Obrona Zamoyskiego*¹⁶⁶. Z kart tej *Obrony* przebiega uzdolnienie publicystyczne. Działyński nie może ująć rzeczy spokojnie i sucho, z różnych stron jej się przyjrzeć beznamietnie: pisze gorąco, chce porwać czytelnika i jak w starciach słownych obwarowuje argumentację autorytetami, a mimo to nie obciąża i nie powstrzymuje wartkiego

biegu wywodów¹⁶⁷. Ta żyłka publicystyczna odzywa się w nim często; wspomnieliśmy uprzednio, że przed powstaniem słał artykuły do gazet francuskich, podobnie i w latach późniejszych zabiera głos na łamach prasy polskiej i zagranicznej w sprawach narodowych i politycznych, wydaje odezwy drukiem i obsyła rząd pruski memorjałami.

Na ukształtowanie jego światopoglądu złożyły się dwa czynniki: ideologia XVIII w. i tradycja polska. One to, stapiając się w nim, tworzą jakby człowieka przejścia, człowieka na rubieży dwóch epok, który usiłuje pogodzić sprzeczne pierwiastki. Z przekonań społecznych demokrata nie zapomina o swoim szlachectwie i przynależności do warstwy, która przez wieki przodowała w państwie¹⁶⁸; pod względem religijnym w teorii wolnomysłny, w praktyce buduje kościoły i z duchowieństwem w żywych pozostaje stosunkach¹⁶⁹; w polityce przechyla się ku kierunkowi konserwatywnemu i nawet go broni¹⁷⁰, dzielając równocześnie niektóre zasady Towarzystwa Demokratycznego.

Mimo wielkiego przywiązania do przeszłości sądzi ją z surowością, któraby nie zdziwiła nas u zapalonego zwolennika demokracji w duchu centralizacji wersalskiej lub grupy, skupiającej się po r. 1849 w Poznaniu koło Stefańskiego. Według zapatrywań Działyńskiego pośrednim ogniwem między wielkością a upadkiem Rzeczypospolitej polskiej jest hetman Zamoyski¹⁷¹. W chwili śmierci Zygmunta Augusta polityczna budowa Polski opierała się na osobistym bezpieczeństwie obywatela, prawem nieprzekonanego, na wolnem głoszeniu myśli słowem i piórem, na udziale obywateli w rozkładzie podatków, systemie dwóch izb i swobodnem wyznawaniu wiary. Król był tylko stróżem, nie szafarzem. W Polsce XVI wieku widzi Działyński »zaród i pojęcie prawdziwej wielkości narodów«¹⁷²; był to czas, w którym kwitła »żywa dążność do zgłębiania spraw publicznych« i tolerancja, był to »złoty wiek«, stworzony przez króla, prawodawców, historyków, poetów«. Wprawdzie z wolności jedna tylko warstwa korzystała, ale prawodawstwo zwiastowało stopniowe zniesienie tego zła: szlachta dążyła do rozdrobnienia wielkich posiadłości i do zrównania tem samem obowiązków, wyżsi niżali się, a mniejsi dźwigali się na drabinie społecznej. »Można było przewidzieć chwilę, kiedy naród, połączony wspólnym interesem i powszechną oświatą, ściśniony prawem w wybrykach i równie ubezpieczony od anarchji objawi światu, jak obfite są wolności dary«¹⁷³. Z śmiercią Zamoyskiego, który dzierżył pieczęć i buławę jako narzędzia budowy dobra Polski, z rozwojem zakonu jezuitów otwiera

się smutna epoka upadku. Fortuna bowiem wojenna przemija, gdy jej nie towarzyszy rada roztropna, rada zaś w polityce jest owocem narodowego i obywatelskiego wychowania. W Polsce kierowały tem wychowaniem od czasów Batorego obce ręce — jezuici Włosi lub Hiszpanie, co pociągnęło za sobą zgubne następstwa: zrodziły się fanatyzm, upadek nauk i błędna polityka. »Katolicy« — podnosi Działyński — »winni zaiste zasięgać wykładu dogmatów od stróża tychże, ale każdy naród jest obowiązany pod karą upadku do wyrabiania u siebie i tylko przez siebie żywiołów, odpowiednich wewnętrznej onego organizacji«¹⁷⁴. Obok wychowania, które wywiera w drugiej połowie XVI w. inny wpływ na losy Polski, aniżeli w początkach XVII, zawiniło przesuwanie się granic władzy duchownej i świeckiej. Zygmunt I opierał się politycznemu naciskowi Rzymu, Zygmunt August poszedł w jego ślady; inaczej postępował Zygmunt III, najgorszy z królów. Złem było także uciężenie chłopu, z którego czoła zdjęto wieniec wolności, odsuwano od swobód i posiadania ziemi. »Ale ziemia, niewolniczą ręką uprawiana, jałowy plon wydaje, głód więc wielokrotnie trapił mieszkańców naszej błogiej ojczyzny, w szlaki głodu cisnęły się mór, zaraza i rozpacz i tak zarazem zabrakło u nas i oraczów i obrońców skiby, onych pracą prutej«. Działyński godzi głównie w ingerencję władzy kościelnej do polityki w przeszłości, w działalność wychowawczą jezuitów, nie wyłączając Skargi i w stanowy egoizm możnowładców i szlachty jako przyczyny upadku Polski.

Jakkolwiek nie szczędzi krytyki tym czynnikom, umie się atoli zdobyć przytem na obiektywizm i spojrzenie z perspektywy historycznej; bolejąc nad niewolą chłopu w dawnej Polsce przypomina, że dopiero z końcem XVIII w. zjawilo się pojęcie praw przyrodzonych człowieka, przedtem zaś ucisk był powszechny. Polska miała wówczas tę wyższość nad innemi państwami Europy, że część jej obywateli posiadała swobody, gdzieindziej nieznane; ziemia polska była przytułkiem dla ciemionych, na niej najwcześniej zabłysła jutrzienka obywatelskich swobód, do jakich dążą obecnie narody. Polska przyjmowała do braterstwa i związku ościenne ludy, cisnące się pod »błogi regiment« jej królów, zachowując ich prawa i zwyczaje.

Działyński nie odmawiał wielkich zasług kościołowi i duchowieństwu; przy krytyce episkopatu polskiego za »błakanie się po bezdrożach światowej polityki« zwraca się przeciw Uchańskiemu, Radziejowskiemu, Prażmowskiemu, Szembekowi i Poniatowskiemu, natomiast w Tomickim,

Maciejowskim, Zebrzydowskim, Goślickim, Krasińskim i w innych widzi miłośników ojczyzny. Od współczesnego duchowieństwa oczekiwał pomocy w walce o utrzymanie narodowości i wiary w zwycięstwo słusznej sprawy¹⁷⁵. »Pocieszajcie słabych« — odzywa się do stanu duchownego — »wykazując, że ciężkie nawet chwile bywają częstokroć przezornem zrządzeniem mądrości bożej, że skoro przyjazny promień nagrzejże śniegi, namnożone w pomrokach zimy, te natychmiast przemienione w bystry potok, leją się zapowiednym wiosny szumem i rozerwane zapory na dalekie niosą brzegi«¹⁷⁶.

Reformację kładł w rzędzie czynników, które wpłynęły na rozbudzenie w Płsce ruchu umysłowego i na rozwój języka polskiego, ale zarzucał jej, że poszła zbyt daleko, podkopała głęboko podstawy wiary chrześcijańskiej a nawet filozoficznej i zasady swe stawiała ponad pokój i dobro kraju.

Działyński jest naturalnie zwolennikiem reform sejmu czteroletniego, jak nim był ojciec, Konstytucję 3 Maja uważa za »olbrzymi postęp« w stosunku do wszystkiego, co miała wtedy Europa, działalność Komisji Edukacyjnej za »chwilę blasku i chwały«.

W poglądach na drogi i cele porozbiorowej polityki polskiej szedł zwyczajnie za ks. Adamem Czartoryskim, w którym uznawał niekoronowanego króla Polski i najznakomitszego przedstawiciela godności narodowej, odbierał od niego dyrektywy w czasie piastowania mandatu posła i zdawał sprawę z sytuacji w W Księstwie¹⁷⁷. Działyński stał się po upadku powstania listopadowego wyznawcą pracy organicznej w miejsce niedojrzałych i szkodliwych raczej wystąpień zbrojnych przeciw zaborcom. W imię tej pracy potępiał działalność emisariuszów centralizacji w rodzaju Zawiszy, Dembowskiego i Konarskiego w Wielkopolsce. Według jego opinii okazali oni więcej, jak kilka pułków nieprzyjacielskiego wojska, gdyż podsycili zawziętość Prus i wywołali wypadki 1846 roku, które zniszczyły tworzący się stan średni. »Nie spostrzegli ci panowie« — pisał do księcia Czartoryskiego po r. 1846 — »iż naszą polityką powinno było być łączenie się z Niemcami a nawet Moskalami jedynie w celu osiągnięcia swobód politycznych. Przy reprezentacji interesów ludu, przy jawności obrad, przy niepodległości sędziów i wolności druku bylibyśmy znaleźli pole do popierania sprawy naszej, bylibyśmy dopomogli do stargania związku mocarstw północnych...«¹⁷⁸.

Kiedy po roku 1848 ujrzał swe nadzieje, pokładane w rządzie pruskim, do cna obalone i próżne, zwrócił oczy na Rosję i stamtąd oczeki-



Zamek w Kórniku

wał ulgi i pomocy dla sprawy, wierząc, że »naród nam pobratymczy, szeroko osiadły i potężny wstąpi na nasze zagony« i pomści się za krzywdy na Niemcach¹⁷⁹. Wiara ta wzmogła się chwilowo z objęciem rządów przez cara Aleksandra II i znalazła wyraz w dedykacji diariusza sejmu unji lubelskiej, którą jednakże usunął z egzemplarzy, nie puszczonej jeszcze w obieg, skoro się okazało, że nowy car nie zmienił taktyki poprzednika wobec Polski¹⁸⁰.

To niepowodzenie nie zachwiało słowianofilstwem Działyńskiego, obudzonym w dniach młodości dzięki związkom z Czechami, umocnionem następnie przez poznanie i podziw dla koncepcji polsko-litewskiego państwa Jagiellonów.

Mimo zawodów i ciągle daremnych wyczekiwań na zmianę losu rozszarpanej Rzeczypospolitej, mimo pogrążenia nadziei w pomoc Francji, »pobojowiska nędznych retorów«, jak ją określił w rozgoryczeniu¹⁸¹, pomnąc, że przecież widział napoleońskie orły, rozpościerające dumnie skrzydła nad całą Europą, wierzył w zmartwychwstanie Polski, z myślą o niej tworzył Bibliotekę Kórnicką i wskrzeszał przeszłość przez wydawnictwa, by jej świetność krzepiła zwątlone w znoju codziennej walki siły.

Spółeczeństwo polskie miało w Tytusie Działyńskim jednego z najgorliwszych pracowników i niestrudzonych obrońców w dobie niewoli, nauka polska — mecenasa i pomnożyciela szczupłych środków, książka — miłośnika, pieczołowicie zdobiącego jej szarżyznę.

PRZYPIŚY

¹ Artykuł niniejszy nie wyczerpuje podjętego przedmiotu, dając jedynie szkic życia i duchowej sylwetki T. Działyńskiego, bo na więcej nie pozwala ani szczupłość miejsca ani materiał źródłowy, w znacznej części jeszcze niedostępny. Działyński zasłużył na wyczerpującą monografię i niewątpliwie otrzyma ją w niedalekiej może przyszłości. Z dotychczasowej o nim literatury zasługuje na uwagę jedynie »Mowa pochwalna« Władysława Niegolewskiego, ogłoszona w »Warcie«, tygodniku poznańskim (Rok XII, n-ry 569—572). Niegolewski znał dobrze Tytusa, pracował z nim w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu i w sejmie. Mowa ta, nie pozbawiona odrobiny przesady, daje stosunkowo najwięcej faktów w porównaniu z wszystkimi innymi artykułami o Działyńskim, ale nie wychodzi poza bardzo szkicowy zarys. Druga z rzędu co do wielkości rzecz o nim J. Bartoszewicza w »Tygodniku Ilustrowanym« (Rok 1861, n-ry 114—115) jest przede wszystkim panegirycznym z błędami i małą dozą wartościowej treści. Artykuły w encyklopedjach, herbarzach i nekrologi w dziennikach powtarzają mniej więcej to samo — kilka dat z życia

i działalności, upiękuszonych frazesami. Materiał, ogłoszony drukiem, ogranicza się do »Korespondencji Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim« (wyd. Celichowski, Poznań 1884), »Listów Wacława Hanki« (wyd. Celichowski, *Lech*, Poznań 1878, nr-y 39-41), pozatem istnieje kilka drobnych przyczynków. Listy do Dz. znajdują się częściowo w Archiwum Biblioteki Kórnickiej, w niem też nieco bruljonów, wspomnienie L. Koeniga o Dz., papiery wojskowe, w całości — materiał b. fragmentaryczny. Wymieniona wyżej rzecz Koeniga nosi tytuł: »*Lebensbeschreibung des Titus Gr. Działyński*« (kart 24, rękopis Biblj. Kórnickiej sygn. 1479); ma ona charakter anegdotyczny i nie daje nic ważniejszego. Archiwum Biblioteczne cytuję skrótem A. B. Jest ono w stadjum porządkowania; stąd brak bliższych oznaczeń (sygnatur i t. p.).

² W Poznaniu nabył w r. 1808 pałac od matki, Anny z Radomickich, secundo voto marszałkowej Gurowskiej. Por. Wicherkiewiczowa: *Pałac Działyńskich w Poznaniu* (Poznań, 1916) str. 10.

³ *Pamiętniki Gajewskiego Fr.*, tom I, str. 131. Por. też *Album zasłużonych Polaków* I str. 258 (Engeström: *T. Działyński*)

⁴ *Autobiografia T. Działyńskiego w Kalendarzu Poznańskim na rok 1862*, str. 49-50.

⁵ *Gajewski*, j. w. str. 131.

⁶ tamże s. 131. O Miszewskim J. por. też Niegolewski, *Mowa pochwalna*, str. 5268 (*Warta*, R. XII nr. 569) »Nadwornym jezuitą« zowie go Jan Działyński w jednym z listów w A. B.

⁷ Dowody w papierach A. B. (Kwity pożyczkowe, wzmianki w listach i w testamentie Fr. Ks. Działyńskiego).

⁸ *Gajewski*, j. w. Por. też Koenig, *Lebensbeschreibung des T. Działyński*.

⁹ Testament Fr. Ks. Działyńskiego z r. 1816 (A. B.). Akt zejścia Fr. Ks. — tamże.

¹⁰ Data dzienna była dotąd nieustalona; podawano 20, 24, 25 grudnia i inne. Przyjmujemy 24 grudnia za gen. Zamoyską (por. *Zamoyski* II, 149) i za Koenigiem.

¹¹ Niegolewski, *Mowa* (*Warta*, R. XII nr. 569), Koenig, *Lebensbeschreibung*.

¹² *Autobiografia T. Działyńskiego w Kalendarzu Pozn.*, str. 50, Por. Koenig j. w.

¹³ Koenig w *Lebensbeschreibung* mówi, że Goethe wpłynął na T.

¹⁴ *Autobiografia j. w. s. 50*. Koenig w *Lebensbeschreibung* podaje, że w Berlinie miał Tytus za nauczyciela także Ancillona, późniejszego ministra spraw zagranicznych.

¹⁵ Archiwum Biblioteczne — świadectwa. W r. 1814 jest również słuchaczem nadzwyczajnym uniwersytetu praskiego. (A. B.).

¹⁶ Wojtkowski, *Historja Tow. Przyjaciół Nauk*, str. 268.

¹⁷ *Autobiografia j. w.*

¹⁸ Sprawy pełnoletności i opieki — akt w A. B., gdzie mowa o przesiedleniu się Dz. w r. 1817. Błędnie przyjmowano 1819 r.

¹⁹ Por. o genezie kolekcjonerstwa i nabytkach T. Dz. mój artykuł *Biblioteka Kórnicka w Księdze pam. II zjazdu Bibliotekarzy w Poznaniu*.

²⁰ Lelewel. *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, II str. 162.

²¹ Hempel do T. Działyńskiego 5 (?) maja 1822. (A. B.).

- ²² Bekanowski do T. Dział. 11. VI. 1830.
- ²³ Rachunek za wykonanie 32 miedziorytów z minjatur (klisze próbne) Berlin. 17. XI i 9. XII 1829. (A. B.).
- ²⁴ *Korespondencja Lelewela z T. Działyńskim* str. 30 i nast.
- ²⁵ Niegolewski *Mowa*, (Warta, XII, nr. 569).
- ²⁶ Autobiografia j. w.
- ²⁷ Akt działu majątkowego w A. B.
- ²⁸ Wybiera się m. i. do Wschowy. List polecający pastora bnińskiego Rotwilla, 25. XII 1818, (A. B.).
- ²⁹ Papiery w A. B. Jest na statku »Zefir« w lipcu, tytułowany »lieutenant de vaisseau commandant ad interim l'Escadre Rouge«.
- ³⁰ Odnośny akt brzmi: »Desirant récompenser les talents militaires et nautiques le zèle et l'activité de M. le Comte Titus Działyński Nous les nommons par la présente Lieutenant de vaisseau et voulons, qu'il jouisse de tous les emoluments et prérogatives attachées à cette place. Moi le chef par le souverain chef de l'isle Jaques Czaykowski, Ministre de la Marine et des Colonies«. Data »le 17. Juin 1819«; u góry »N-ro 541«.
- ³¹ Por. mój artykuł *Bibl. Kórnicka*.
- ³² Lebensbeschreibung L. Koeniga (A. B.) Por. też Potocka *Mój pamiętnik*, str. 27—8.
- ³³ *Jen. Zamoyski*, tom III, str. 202.
- ³⁴ Korespondencja z ks. Wolickim (A. B.)
- ³⁵ Rakowski, *Dzieje W. Ks. Poznańskiego* (Kraków, 1904) str. 8 i nast.
- ³⁶ Por. Harbut, *Noc listopadowa*, s. 504 (Spis członków Tow. Patr.)
- ³⁷ Mochnecki, *Powstanie narodu polskiego* s. 547 i nast.
- ³⁸ Bruljon Tytusa Dz. (A. B.). Por. o tem Barzykowski, *Historja powstania*, tom I, s. 253 i nast.
- ³⁹ j. w. nota 38) i bruljon listu Dz. do kogoś po francusku. (A. B.)
- ⁴⁰ j. w. noty 37 i 38.
- ⁴¹ Barzykowski j. w. t. I, str. 273.
- ⁴² *Jen. Zamoyski*, tom I. str. 273.
- ⁴³ Listy Wolickiego do T. Dział. (A. B.)
- ⁴⁴ Niegolewski, *Mowa* (Warta, XII, nr. 569).
- ⁴⁵ *Dokładniejsze szczegóły o zgonie i pogrzebie... Wolickiego*; druk współczesny bez roku i miejsca, 2-kartkowy.
- ⁴⁶ Niemcewicz do T. Dział., 1. II, 1830 (A. B.)
- ⁴⁷ M. Laubert, *Graf T. Działyński's politisches Debut*. (Zeitschrift der Hist. Gesellschaft f. d. Provinz Posen, 26 Jrg. str. 311—320).
- ⁴⁸ Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego* i Harbut, j. niżej, str. 43.
- ⁴⁹ Harbut, *Noc listopadowa*, str. 49.
- ⁵⁰ Autobiografia T. Dział. (Kalendarz pozn.) Por. też Niegolewski, j. w. Złamał żandarmowi na granicy trzy żebra. Dr. Marcinkowski, który wyruszył z Poznania zaraz za Tytusem, opatrzył owego żandarma.
- ⁵¹ Rękopis Biblioteki Kórnickiej sygnat. 1553. IX. 201. (Papiery wojskowe T. Dz.).

- ⁵² tamże.
- ⁵³ tamże — lista. Zaliczony do »Rady gospodarczej.«
- ⁵⁴ tamże, Dział. do Chłopickiego, 26. XII, 1831.
- ⁵⁵ tamże, 28. XII Warszawa, Dyrekcja II, Wydział ruchu, Biuro powstania narodowego. Podpisany gen. Krasiński jako zastępca ministra wojny;
tamże — Ustawa względem formacji chorągwi narodowej.
- ⁵⁶ tamże — notatka T. Dział. Nieco później powstał 2-gi szwadron, a nowi ochotnicy wciąż się zgłaszali. Wówczas Dział. zwrócił się do Krasińskiego o konie dla nich. Dział. służył w 1 szwadronie.
- ⁵⁷ tamże — nominacja w jeździe ochotniczej pozn. porucznikiem (zawiadomienie z 15/IV 1831 przez Komisję Rządową Wojny). Pod dniem 14/IV zawiadomienie ze sztabu głównego.
- ⁵⁸ *Jen. Zamoyski*, tom II, str. 200
- ⁵⁹ Rękopis Bibl. Kórń. 1553. IX, 20, Łubieński szef sztabu do Dz., 2. VI, 1831.
- ⁶⁰ tamże — zawiadomienie Dz. o przydzieleniu go do szwadronu jazdy pozn. przy 5 pułku ułanów, pod dniem 26. VIII — odkomenderowanie go przez sztab główny do sztabu Ramoriny.
- ⁶¹ tamże, pismo gen. Ram. do Dz., bez daty, o nominacji majorem. Zdaje się, że Tytus nie przyjął tej nominacji i nie uznawał; w r. 1848 występuje jako kapitan.
- ⁶² tamże — odpowiednie akty (zeznania, raporty).
- ⁶³ T. Dz. do żony *Jen. Zamoyski*, t. II, str. 196).
- ⁶⁴ tamże, str. 359
- ⁶⁵ Rkps Bibl. Kórń. 1553 j. w. Raport Dział. do komisji rozpoznawczej działań bitwy z gen. Rüdigerem.
- ⁶⁶ Opinia T. Dz. z 31. VII, 1830 (A. B.). U dołu aktu ręką ks. Adama Czartoryskiego dopisek: »P. kapitan Działyński wyraził członkom rządu powyższą opinię jako swoją własną myśl d. 30 lipca 1831, A. Czartoryski«.
- ⁶⁷ Śliwiński, *J. Lelewel*, str. 406. Radził ogłosić bezzwłocznie królem ks. Czartoryskiego. O funkcjach Dz. u gen. Ramorino por. też Zamoyskiego »O zarzucanem niedopełnieniu rozkazów« i »Korpus drugi« (materiały zebrane przez Zwierkowskiego, dotyczące działań, rad etc.)
- ⁶⁸ Dział. do Zamoyskiego (około 10. VII, 1831, *Jen. Zamoyski* II, s. 274)
- ⁶⁹ Por. *Korpus drugi* (Zwierkowski) str. 130 i *Jen. Zamoyski* II, s. 428.
- ⁷⁰ 22. IX 1831 jest w Kielcach jeszcze i dostaje tam dokument podróży do Krakowa (Rkps Bibl. Kórń. 1553).
- ⁷¹ *Pamiętniki* Gajewskiego II-gi tom, s. 152. Na parę godzin przed wejściem Moskali do Krakowa usunął się na Podgórze do Austrjaków, a z nim Czartoryski z rodziną i Zamoyski.
- ⁷² *Jen. Zamoyski*, III, str. 140—141 (Nota gen. Zamoyskiego).
- ⁷³ Odpowiedź sądu (A. B.)
- ⁷⁴ W Paryżu spotykamy go 26. XI, 1831 (Dokument z prefektury policji w A. B.). O pobycie por. *Zamoyski* II str. 512.
- ⁷⁵ tamże, III, str. 3—10.
- ⁷⁶ *Pamiętniki* Niemcewicza, tom I, str. 321 i 336.

⁷⁷ *Niegolewski, Mowa*, nr. 570.

⁷⁸ Anna Potocka, córka T. Dział., przytacza w swym pamiętniku następujący epizod: »Mama opowiadała mi z owych [tj. z pobytu w Krakowie] czasów zabawne zdarzenie. Sama zajęta dziećmi, do których nie mogła trzymać niania, z domu wyjść nie mogła. Dawała ojcu memu kilka reńskich, prosząc, by poszedł kupić mąki lub kaszy, aby było co na obiad ugotować; czekają i czekają już blisko południa, a garczki puste stoją; nareszcie wpada mój ojciec zadyszany, spocony, uradowany z paczką w rękę; Matka i dzieci obstępują go zaglądając ciekawie, co przyniósł — a tu stara książka! Matka ręce załamuje, a mój ojciec oburzony: Ależ Celinko, mówię Ci to biały kruk. Biedna matka nie śmiała mu się przyznać, żeby w tej chwili wołała białą gęś, jak białego kruka«. *Mój pamiętnik*, str. 21

⁷⁹ *Niegolewski, Mowa*, nr. 570.

⁸⁰ Nieco aktów do tej sprawy w A. B. Por. też j. w. nota 79.

⁸¹ *Jen. Zamoyski*, tom IV str. 425.

⁸² Korespondencja z Polem w A. B. (Materiały do Działyńskich pudło nr. 1).

⁸³ *Jen. Zamoyski*, t. III, str. 140—141.

⁸⁴ Żychliński L., *Historja Sejmów W. Ks. Poznańskiego* t. II, str. 22, s. 34 i 53. Należy do III Wydziału jako przewodniczący, wybrany także do deputacji sejmowej — tamże str. 101.

⁸⁵ *Jen. Zamoyski*, t. IV, s. 292 i 225.

⁸⁶ Żychliński, *Historja sejmów* t. II, str. 142, 154, 169 i dalsze.

⁸⁷ Kopje petycyj i memoriałów w A. B.

⁸⁸ Oświadczenie przy składaniu mandatu 22. VIII 1846 (A. B.)

⁸⁹ tamże.

⁹⁰ *Jen. Zamoyski*, t. IV s. 428, Celina Dz. do Zamoyskiego, 20/21. II.

⁹¹ tamże t. IV, str. 432 i 449.

⁹² Rakowski, *Powstanie poznańskie* 1848 r. s. 134.

⁹³ jak wyżej nota 90) tom V, str. 118, nota.

⁹⁴ Wydział wojny do T. Działyńskiego — rozkaz z 9. IV 1898 (A. B.)

⁹⁵ Lista ludzi przeważnie z dóbr Dz. (A. B.)

⁹⁶ Kopia z oryginału protokołu z pieczęcią Wydziału Wojennego Komitetu Narod. uwierzytelniona przez Budziszewskiego, dowódcę obozu w Książu. (A. B.)

⁹⁷ *Jen. Zamoyski*, t. V, str. 117.

⁹⁸ tamże, str. 118.

⁹⁹ Dział. do Kielisińskiego bez daty (A. B.)

¹⁰⁰ Korespondencja z Will. w A. B.

¹⁰¹ Dział. do Kielisińskiego, bez daty (A. B.)

¹⁰² Dział. do Budziszewskiego, 15. IV, 1848 (A. B.). Rozkaz Budziszewskiego dany Dział. 13. IV. 1848 (A. B.)

¹⁰³ Raport złożony Budziszewskiemu przez Dz., Poznań, 14. IV, 1848, o 8 z rana. (A. B.) Daty dziennej brak, ale w liście jak nota 102 pisze, że wczoraj wysłał.

¹⁰⁴ Dział. do Budziszewskiego 13, IV, 1848 (A. B.)

¹⁰⁵ Bruljon listu T. Dział. do niewymienionego adresata (A. B.)

- ¹⁰⁶ Prezydent ministrów do Dz., 10. IX, 1848 (A. B.)
- ¹⁰⁷ Do wyborców w 1850 r. (Motywy rezygnacji), Także druk o 4 str. podobnej treści: *Do Szanownych wyborców moich!*
- ¹⁰⁸ Zawiadomienie Ziemstwa w Poznaniu przez ministerstwo o niezatwierdzeniu 13. II, 1853.
- ¹⁰⁹ Komierowski, *Koła polskie w Berlinie*, s. 206.
- ¹¹⁰ Tamże, str. 263 i 266—268 (Sądy opinii publ.).
- ¹¹¹ *Offener Brief des Abgeordneten Grafen T. Działyński an den Abgeordneten Freiherrn v. Vincke*, Berlin 1859, stron 7, 4^o.
- ¹¹² *Wiadomości Polskie* nr. 44, rok 1859. Por. też Działyńskiego *Do szanownych oborców* — anons w *Dzienniku Poznańskim* 1859 r., nr. 242.
- ¹¹³ Dział. do Potworowskiej (A. B.) bez daty.
- ¹¹⁴ Druk 1-kartkowy.
- ¹¹⁵ Rękopis Biblioteki Kórnickiej, sygnat. 1445, *Protokoły posiedzeń Koła 1860—2 r.*
- ¹¹⁶ tamże — brak go na posiedzeniach Koła.
- ¹¹⁷ tamże.
- ¹¹⁸ *Proponowany ustęp czyli Amendement* — druk 1 k.
- ¹¹⁹ Odezwa w sprawie przemysłu.
- ¹²⁰ Bruljon w A. B.
- ¹²¹ Potocka, *Mój Pamiętnik* str. 24.
- ¹²² *Rzut oka na pięćdziesięciolecie Towarzystwa Pomocy Nauk.*, Poznań, 1891, str. 31 i 49. Por. też sprawozdania Dyrekcji z tych lat.
- ¹²³ Bruljon projektu bez daty. (A. B.)
- ¹²⁴ Niegolewski, *Mowa* (Warta XII, nr. 572).
- ¹²⁵ *Jen. Zamoyski*, t. II, str. 519.
- ¹²⁶ *Uwagi [T. Dz.] nad proponowaną solidarnością przy zaczynszowaniu włościan w Polsce.* (A. B.)
- ¹²⁷ Projekt konkursu nosi datę 28. VI. 1842, podpisany przez T. Działyńskiego i Pantaleona Schumana. (A. B.)
- ¹²⁸ *Listy A. E. Koźmiana* III, str. 181 i 186.
- ¹²⁹ T. Dział. do nienazwanego adresata w r. 1858 (A. B.) Co do Biblioteki — por. mój artykuł w Księdze pam. II zjazdu Bibl.
- ¹³⁰ Bruljon, pisany przez Celinę Dz. z poprawkami Tytusa. (A. B.)
- ¹³¹ Por. Wł. Pociecha, *Umowa Kielisińskiego* (Silva rerum 1927) J. Grycz, *Bibliotekarze kórnickcy*.
- ¹³² Druki XVII w. Bibl. Kórnickiej, bez sygn.
- ¹³³ Druki XVI w. Bibl. Kór., sygnat. Cim. 4^o. 2176.
- ¹³⁴ Notatki o rękop. z listami za urzędowania podkancl. Padniewskiego (A. B.)
- ¹³⁵ *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, II, str. 161.
- ¹³⁶ Mann M., *Listy o walnem zebraniu Ligi Polskiej w Kórniku*, str. 5; Niegolewski, *Mowa*.
- ¹³⁷ Wstęp T. Dz. do katalogu dubletów (1846) i do *Liber geneleos*. Por. Koenig, *Lebensbeschreibung des Gr. T. Działyński*; tamże o obawach Dz.

- ¹³⁸ Druk jednokartkowy (A. B.)
- ¹³⁹ T. j. *Pamiętniki Kilińskiego* (1829), *Zbiór praw lit.*, (1841 r.) i *Liber geneleos Szydłowieckich* (1848). Nadto nakładem Tytusa Dz. wyszła w r. 1829 drobna rzecz Jastrzębowskiego Wojciecha.
- ¹⁴⁰ Notatki Dz. o rękopisie listów za urzędowania Padniewskiego. (A. B.)
- ¹⁴¹ Listy do Roepla (A. B.) Por. niżej nota 145.
- ¹⁴² Egzemplarz tej pierwszej redakcji jest w Bibl. Kórn.
- ¹⁴³ Fragmenty korekt Dz. w A. B. Por. też o prowadzeniu korekt Motty, *Przechadzki po mieście Poznaniu*, cz. I, str. 27.
- ¹⁴⁴ T. Dział. do Roepla, bez daty. (A. B.)
- ¹⁴⁵ Tenże do tegoż, 29. VII, 1858. (A. B.) Były gotowe 4 arkusze, łacińska przedmowa i tytuł. Por. Mosbach do Kętrzyńskiego, 29. VII, 1869 (A. B.)
- ¹⁴⁶ *Acta Tomicianiana*, tom IV, Dz. do czytelnika.
- ¹⁴⁷ Por. Kętrzyński, *O Stanisławie Górskim*, str. 56—57.
- ¹⁴⁸ Korespondencja J. Dz. (A. B.)
- ¹⁴⁹ Rękopis *Policji* w Bibl. Kórnickiej sygnat. 540.
- ¹⁵⁰ Rękopisy diariuszy w Bibl. Kórn. sygnat. 255, 256 i 258.
- ¹⁵¹ W diariuszach są indeksy, osobowe.
- ¹⁵² Rakowski, *Dzieje Ks. Poznańskiego* s. 106—117.
- ¹⁵³ Celichowski do Jana Działyńskiego, 25. I. 1874, (A. B.)
- ¹⁵⁴ T. Dział. do ks. Koźmiana, 18. XII, 1859 (A. B.) Cena była o połowę niższa od kosztów.
- ¹⁵⁵ Motty, *Przechadzki po mieście*, I, str. 35—36. Artykuły o »Czerwonej Sali« w *Straży Polskiej*, Lwów).
- ¹⁵⁶ Rakowski, *Dzieje Ks. Pozn.*, str. 114.
- ¹⁵⁷ Wojtkowski, *Historja Tow. Przyj. Nauk* str. 34 i nast.
- ¹⁵⁸ Cieszkowski do Dział., 3. IX, 1856 (A. B.) Odpowiada na propozycję Dz., namawiając go do objęcia.
- ¹⁵⁹ Wojtkowski, j. w. str. 60, 64 i dalsze.
- ¹⁶⁰ Por. Potocka, *Mój pamiętnik*; Niegolewski, *Mowa*. L. Koeniga *Lebensbeschreibung*; notatki Jana Dz. (A. B.)
- ¹⁶¹ *Jen. Zamoyski* II, str. 171.
- ¹⁶² Koenig, *Lebensbeschreibung*. O znajomości łaciny świadczą wstępy do wydawnictw i wszyscy współcześni.
- ¹⁶³ Motty, *Przechadzki po mieście*, cz. I, str. 27.
- ¹⁶⁴ tamże, str. 25.
- ¹⁶⁵ *Listy Koźmiana*, cz. III, str. 190.
- ¹⁶⁶ *Obrona* jest w A. B.; składa się z luźnych kart, przeważnie mocno pokreślonych bruljonów, ręką Tytusa i żony pisanych i z kilku dłuższych ustępów jakby czystopisów obcej ręki, ale z poprawkami Dz. Całość zwartą trudno złożyć; dzieliła się ona na kilka części (3 conajmniej), a miała stanowić przedmowę wydawnictwa *Collectanea* do życia Zamoyskiego. Niegolewski (*Mowa*, nr. 571) pisze, że było to »dzieło potężne«, a przedstawiało »wielkość ducha naszej historii« i krytykę wad. Tytus czytywał je znajomym, n. p. Koźmianowi. (*Listy Koźmiana*,

III, str. 183). Z notatek Jana Dz. wynika, że rzecz była gotowa, lecz ktoś ją świadomie uprzętnął, zanim mogła iść do druku. I on, podobnie, jak Niegolewski, wyraża się o niej z entuzjazmem: T. Dz. zostawił też fragment obrony Zygmunta Augusta.

¹⁶⁷ Cytaty zwykle z klasyków, Pisma św. i nowszych autorów.

¹⁶⁸ Por. Motty, *Przechadzki*, cz. I, str. 28, *Listy A. E. Koźmiana*, cz. III, str. 190. Na sejmie poznańskim 1843 r. mówił: »Szlachectwo jest drogą puścizną przodków, a odsądzenie od niego potężnym środkiem wstrzymania szlachcica od występku«. Żychliński, *Historja sejmów W. Ks. Poznańskiego*, tom II, s. 156. Koenig (*Lebensbeschreibung*) podnosi, że T. nie uznawał równości.

¹⁶⁹ Korespondencja z arc. Wolickim, biskupem Łętowskim, ks. Prusinowskim, Koźmianem w A. B. Por. też Koenig, *Lebensbeschreibung*.

¹⁷⁰ *Uwagi nad artykułem o naszych stronnictwach, umieszczonym w 14-tym numerze Nowej Polski* (A. B.).

¹⁷¹ *Obrona Zamoyskiego*, A. B.

¹⁷² tamże.

¹⁷³ tamże.

¹⁷⁴ tamże.

¹⁷⁵ T. Dział. do niewymienionego adresata 2. I. 1830 (A. B.).

¹⁷⁶ Rodzaj przemówienia do duch. (A. B.) Może to należy do *Obrony Zamoyskiego*.

¹⁷⁷ T. Dz. do ks. Czartoryskiego, 5. VI. 1859, tenże do tegoż, bez daty, około 1847 r. (A. B.)

¹⁷⁸ T. Dz. do ks. Czartoryskiego, około 1847 (A. B.)

¹⁷⁹ Odezwa. T. Dz. podkreśla ten motyw w kilku ulotkach.

¹⁸⁰ *Źródłopisma*, cz. III wstęp. Listy Dz. do Łobanowa w sprawie przesłania carowi dedykacji w A. B.

¹⁸¹ Rodzaj przemówienia lub odezwy do Niemców (A. B.)